

GAZETA
ŚREMSKA

photo & design mariusz dziuba ISSN 1232-7476 MIESIĘCZNIK NR 11 (105) LISTOPAD 1997 CENA 1,50

Ex Libris

PROMOCJA I POMOC - POPOŁUDNIE DLA SZTUKI I ZWIERZĄT



W numerze listopadowym:

Dymu nie będzie 6



**z cyklu „śremskie firmy”:
„MULTI-SPEDYTOR” 10**



**Ścieżki rowerowe
i co dalej 12**



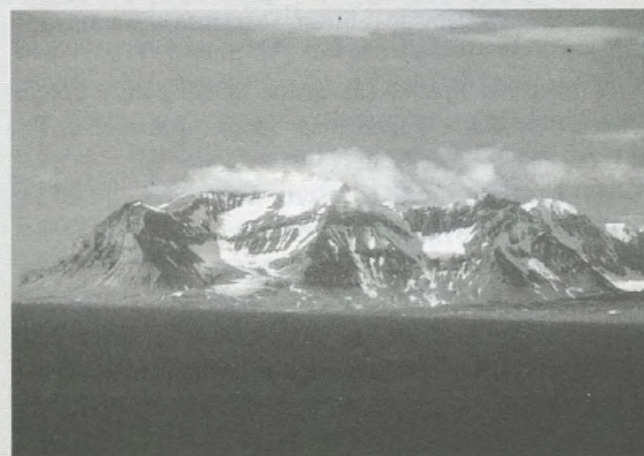
**Nasza loteria na rzecz
zwierząt 19**



Filip Łobodziński w Śremie!..... 24



**SPITSBERGEN - PERŁA
ARKTYKI (II) 28**



New Information Technology in Education

W dniach od 9-14 marca 1997 roku brałem udział w spotkaniu studyjnym dotyczącym „Nowych technologii informacyjnych”, które miało miejsce w Helsinkach.

W spotkaniu brało udział jedenastu uczestników z dziesięciu krajów europejskich (Czechy, Francja, Holandia, Irlandia Północna, Niemcy, Polska, Portugalia, Rumunia, Słowacja, Szkocja). Spotkanie studyjne jest częścią programu *Arion*, będącego elementem programu *Socrates*. Program *Socrates* powstał w Unii Europejskiej i ma na celu (dzięki spotkaniom warsztatowym) porównanie systemów edukacyjnych w państwach Unii. Od roku 1996 Polska została zaproszona do prac związanych z programem *Arion*, który dotyczy m.in. spraw związanych z zarządzaniem oświatą, programów innowacyjnych, współpracy rodziców ze szkołami, edukacji osób niepełnosprawnych i jest skierowany do osób zarządzających oświatą. Fundacja *Socrates* jest instytucją pozarządową. W Polsce powstało biuro *Socrates* w Warszawie. Prowadzony był nabór osób, które chciały brać udział w programie. Warunkiem była praca w oświacie (zarządzanie) oraz dobra znajomość języka angielskiego, francuskiego lub niemieckiego. Po rozmowie kwalifikacyjnej, która miała miejsce w czerwcu 1996 roku znalazłem się wśród 100 osób z całej Polski zakwalifikowanych do programu. W lutym 1997 roku dostarczono do mnie list z potwierdzeniem udziału w spotkaniu studyjnym „Nowe technologie informacyjne”, które odbyć się miało w Helsinkach. Telefonicznie potwierdziłem swój udział u osoby koordynującej spotkanie w Helsinkach (p. Peter Leone), w Warszawie natomiast odebrałem komplet dokumentów uprawniających mnie do udziału w spotkaniu. Podsumowaniem mojego pobytu miał być raport napisany w języku angielskim i przesłany do centrum *Socratesa* w Warszawie i Brukseli.

W niedzielę 9 marca cała grupa spotkała się w hotelu Helka w Helsinkach. W trakcie spotkania fiński opiekun Peter Leone przedstawił w skrócie przebieg wizyty.

Rozpoczęliśmy pracę od wizyty w CIMO (Centre for International Mobility), gdzie Peter Leone oraz p. Liisa Vehkaja przedstawili informacje na temat goszczącej nas instytucji. CIMO powstało w 1991 roku i zajmuje się między innymi udziałem Finlandii w międzynarodowych programach edukacyjnych (*Socrates*, *Leonardo da Vinci*). Oprócz tego CIMO zajmuje się również przygotowywaniem ekspertyz. Poza tym

instytucja ta zajmuje się współpracą pomiędzy wyższymi uczelniami (sieć informatyczna w kontaktach pomiędzy poszczególnymi biurami, przekazywanie informacji na temat fińskiego systemu edukacji). CIMO ma za zadanie rozdział stypendiów oraz nagród (stypendia dla absolwentów, młodych naukowców oraz ekspertów). CIMO jest również miejscem, gdzie spotykają się praktycznie przedstawiciele trzech ministerstw - Ministerstwa Edukacji, Ministerstwa Pracy oraz Ministerstwa Przemysłu - w celu współdziałania i wypracowania najlepszych programów mających na celu zwalczanie bardzo wysokiego (szczególnie wśród młodych Finów) bezrobocia. CIMO zatrudnia 60 pracowników.

SYSTEM EDUKACYJNY W FINLANDII

Szkoły fińskie są obowiązkowe od 7-16 roku życia (szkoła podstawowa oraz niższa średnia). Obecnie w Finlandii toczy się dyskusja na temat obniżenia obowiązku szkolnego do wieku sześciu lat. Oficjalnymi językami w fińskich szkołach jest język fiński oraz szwedzki. W trakcie szkoły podstawowej następuje wybór przez uczniów dalszego ciągu kształcenia (pomiędzy szkołą podstawową a niższą średnią). W zależności od wyboru dalszego kierunku kształcenia następują różnice w nauczanych przedmiotach. Po szkole podstawowej (niższej średniej) nie ma egzaminów do szkół ogólnokształcących (wyższa średnia - upper secondary) oraz zawodowych (vocational). Egzamin czeka uczniów pomiędzy szkołą średnią a szkołami wyższymi (po szkołach zawodowych) i uniwersytetami (po wyższych średnich). Bardzo rzadko zdarza się aby uczniowie szli na uniwersytet po szkołach zawodowych. Obecnie około 90% uczniów podejmuje naukę po szkołach podstawowych (50% w wyższych średnich i 40% w zawodowych). Szkoły wyższe średnie są odpowiednikiem polskich liceów ogólnokształcących. Około 10% uczniów nie kontynuuje nauki po szkole podstawowej. Nauczanie specjalne jest zintegrowane z nauczaniem zwykłym zarówno na poziomie szkół podstawowych jak i średnich. Szkoły średnie i wyższe są bezpłatne. Uczniowie, w zależności od sytuacji materialnej rodziców mogą otrzymać stypendium.

W szkołach podstawowych praktycznie nie ma drugoroczności. W wyjątkowych sytuacjach uczeń może uczyć się w

Szkoła Podstawowa	7-16 lat		
niższy poziom oraz ogólny (lower stage and comprehensive)	7-13 lat		
niższa średnia (upper stage-lower secondary)	13-16 lat		
Szkoły średnie	16-19 lat	licea ogólnokształcące (upper secondary)	szkoły zawodowe (vocational)
Szkoły wyższe	19-23/2	uniwersytety zakończone tytułem magistra	pozostałe szkoły wyższe

ly oraz władze muni-
cypalne. Podstawą do
wprowadzenia na-
uczania z użyciem
komputerów oprócz
bazy (przedstawia to
tabela poniżej) jest od-
powiednie przygoto-
wanie nauczycieli, któ-
rzy biorą udział w
szkoleniach - podsta-

dotkowej dziesiątej klasie. Klasy 1 i 2 w szkole podstawowej mają tylko jednego nauczyciela, klasy 3-9 mają nauczycieli do poszczególnych przedmiotów, w klasach 3-6 jest również wychowawca

klasy. W szkołach istnieją rady rodziców, które (to informacje jakie uzyskałem w czasie kolejnych wizyt w szkołach) mają dość duży udział w życiu

szkoły. Wpływ uczniów na życie szkoły zwiększa się w szkołach średnich.

SYSTEM INFORMATYCZNY W FIŃSKICH SZKOŁACH

Wszystkie szkoły fińskie posiadają połączenie z internetem, głównymi programami roboczymi w szkołach są: excel, word, lotus, wp, E-mail. Za korzystanie z internetu płać szko-

wowych dla wszystkich nauczycieli oraz bardziej rozbudowanych. Koszty edukacji nauczycieli są pokrywane w całości przez szkoły.

ogólna liczba komputerów	70 tys.	ogólna liczba szkół 5.620	przeciętna liczba komputerów w szkole	ilość uczniów przypadająca na 1 komputer	planowana ilość uczniów na jeden komputer w roku 2000
szkoły podstawowe	20 tys.	4,1 tys.	5	19	10
szkoły podstawowe, poziom wyższy	15 tys.	620	24	12	8
licea	10 tys.	460	22	11	6
szkoły zawodowe	25 tys.	440	57	7	3-5

WYCIECZKA PO HELSINKACH

Nasi gospodarze zorganizowali wycieczkę autokarową po Helsinkach. Helsinki stosunkowo od niedawna są miastem stołecznym. Ich zabudowa przypomina mieszankę miast wschodnio i zachodnio europejskich. Bardzo wyraźne są wpływy rosyjskie, zarówno w architekturze jak i np. w kuchni. Krzyżowanie się kultur widać również zwiedzając zabytki sakralne, protestanckie, prawosławne i katolickie. Na uwagę zasługuje fakt uszanowania przez Finów zabytków związanych z wcześniejszym panowaniem Szwedów i Rosjan. Do dzisiaj Finlandia jest praktycznie krajem dwujęzycznym (język fiński i język szwedzki). Późnym popołudniem Helsinki stają się miastem bardzo spokojnym, niewielki jest ruch samochodowy oraz pieszy, brakuje tak wszędzie obecnego pośpiechu i nerwowości. W odróżnieniu od Polski i innych krajów europejskich, wśród osób bawiących się w wielu klubach i restauracjach czynnych do późnych godzin nocnych, przeważają osoby w średnim wieku. Dużym minusem Finlandii są astronomiczne ceny, które były szokiem dla mnie, ale również dla osób przybyłych z Europy Zachodniej.

Wieczorem w czasie spotkania grupy został wybrany protokółant - Ian Lamont ze Szkocji oraz ustalono, że w po codziennych zajęciach na wspólnym spotkaniu pozostali członkowie grupy będą przekazywali swoje wnioski i spostrzeżenia do raportu.

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI

Centrum kształcenia nauczycieli zajmuje się zarówno przygotowaniem dydaktyczno-metodycznym, jak również przygotowaniem nauczycieli z poszczególnych przedmiotów. Brałmy udział w spotkaniu w sali przeznaczonej dla eduka-



cji na odległość, gdzie dyrektor szkoły przedstawił nam cele oraz sposób prowadzenia zajęć. Edukacja na odległość skierowana jest przede wszystkim do dzieci mieszkających w odległych zakątkach Finlandii (za kołem podbiegunowym). Pierwszą miejscowością, która wzięła udział w eksperymencie jest Kilpsjarvi. Sala przeznaczona do prowadzenia zajęć wyposażona była w bardzo zaawansowany technicznie sprzęt (kamery video przesyłające za pośrednictwem internetu „na żywo” obraz zajęć prowadzonych w szkole w Helsinkach do szkoły w Kilpsjarvi, mikrofony, komputer zaopatrzony w skaner oraz rzutnik, sprzęt audio-wizualny), podobnie wyposażona była szkoła w Kilpsjarvi. Edukacja taka jest tańsza od budowy osobnych szkół przeznaczonych dla niewielkiej liczby dzieci i zapewnienia im wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Kilpsjarvi liczy 150 mieszkańców, którzy zdecydowali się wysłać swoje dzieci nie tylko do szkoły podstawowej, ale również do średniej. Odpowiednie przygotowanie sal pozwala na prowadzenie lekcji przez nauczyciela w Helsinkach w dwóch miejscach jednocześnie. Lekcje takie stanowią 10-15% wszystkich zajęć.

Jednak drugim tematem tego dnia była edukacja nauczycieli. Videokonferencja rozpoczęła się od pokazu, który prezentował możliwości wykorzystania sprzętu multimedialnego przez nauczycieli. Doksztalcenie nauczycieli w centrum treningowym trwa pół roku, w szkoleniach bierze udział 200 nauczycieli. Podstawowym tematem szkoleń jest użycie wysokiej jakości sprzętu w procesie dydaktycznym. Dla Finlandii nie jest problemem wyposażenie, ale jak z niego korzystać. W ciągu jednego roku zakupionych zostało 1250 systemów multimedialnych. W Laponii wystartowały cztery podobne projekty nauczania na odległość. Ten sam system edukacji na odległość może być użyty w edukacji dorosłych. W przyszłości Kilpsjarvi wprowadzi ten system w Laponii. Według autorów tego projektu jest wiele możliwości jego rozwinięcia w powiązaniu z innymi krajami (Australia, Kanada, USA, Nowa Zelandia). Zmiany w systemie nauczania są konieczne, gdyż z jednej strony nauczyciele używają starych metod, z drugiej uczniowie każdego dnia żyją z komputerami (gry i internet). Według autorów projektu nadchodzący rozwój rynku mediów zwiastuje, iż nadchodzi era internetu.

Udało mi się znaleźć kilka godzin na wycieczkę statkiem do fortów znajdujących się na wyspach zamykających wejście do zatoki, nad którą leżą Helsinki. Same fortu nie okazały się specjalnie ciekawym miejscem, jednak nadarzyła

się okazja do obserwowania niespotykanych w Polsce surowych krajobrazów. Dziesiątki skalistych wysepek, niejednokrotnie zamieszkałych przez jedną, dwie rodziny.

Wizyta w Media Education Centre na Uniwersytecie w Helsinkach. Departament kształci obecnie dwa i pół tysiąca studentów.

Media Education Centre zajmuje się projektami dotyczącymi reform w edukacji. Obecnie pracuje nad kilkoma projektami (bardzo dobra współpraca pomiędzy uniwersytetem i szkołami). Jednym z projektów jest *The Fetiche Project*, który jest częściowo finansowany przez Socratesa i dotyczy edukacji na odległość. Koordynowany jest przez IUFG w Grenoble, uczestniczą w nim Portugalia, Szwajcaria, Wielka Brytania oraz Finlandia.

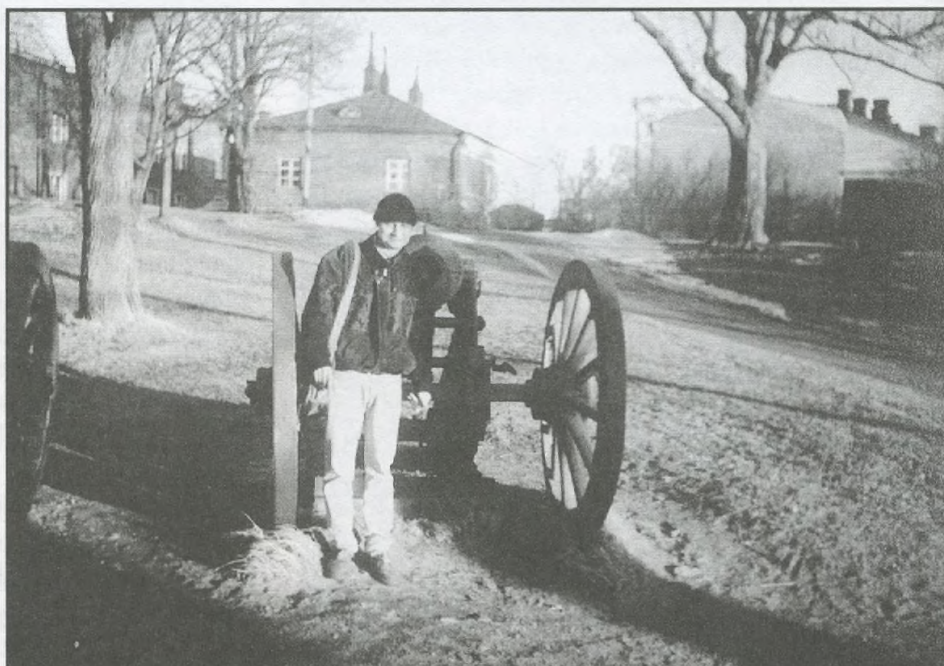
Kolejnymi projektami, w których bierze udział Media Education Centre są *Ole & Applaud Project*. Pierwszy z nich dotyczy otwartego nauczania (ciągłego) oraz nauczania na odległość w kształceniu nauczycieli. Prace dotyczą między innymi rozwoju programów nauczania, a tematyka dla przykładu:

- nowoczesna koncepcja człowieka, nauczanie i wiedza
- otwarte nauczanie i uczenie na odległość w wymiarze europejskim
- integracja dyscyplin (przedmiotów)

Program *Applaud* dotyczy nauczania na odległość na poziomie uniwersyteckim (w tej części jest pod programem Socratesa).

Ostatnie programy to *Live & Euroland*, z których pierwszy dotyczy nauczania w środowisku wirtualnym (realne sytuacje życiowe, zmienność komunikacji, współpraca w nauczaniu, doświadczenia).

The Finnish IT Centre for Schools



Głównym zadaniem tej instytucji jest szkolenie młodych ludzi w celu uzyskania nowych kwalifikacji. W Centrum pracuje kilka grup roboczych:

- umiejętność pisania tekstu na komputerze
- system multimedialny
- praca w sieci
- naprawa komputerów

Zajmuje się ono również doksztalcaniem nauczycieli - jest to część projektu opracowanego przez Uniwersytet w Helsinkach.

Szkoła w Espoo (Mankkaanpuro School Espoo). Szkoła liczy 300 uczniów. Przedmioty obowiązkowe to język fiński, język angielski lub niemiecki, matematyka, nauki przyrodnicze, historia, religia (88% dzieci to luteranie - odzwierciedla to mniej więcej statystyki ogólne). Oprócz zajęć obowiązkowych odbywają się zajęcia do wyboru przez uczniów (teatr, grafika komputerowa, internet, piłka nożna, makijaż).

W programie nauczania szkoły nacisk jest położony na większą ilość zajęć z komputerami. W związku z tym już od najmłodszych klas uczniowie pracują z użyciem komputerów. Nauczyciele są przygotowani do prowadzenia zajęć z użyciem komputerów na Uniwersytecie w Helsinkach (w czasie studiów) oraz na kursach komputerowych, które są przygotowywane w Helsinkach i w Espoo. Mieliśmy okazję brać udział w zajęciach 11-latków, którzy przygotowywali krótkie wywiady z nami.

Następnie udaliśmy się do drugiej części tej samej szkoły - niższej średniej. Na początku mieliśmy spotkanie z dyrektorem szkoły, który stwierdził, iż Finlandia ma tylko drzewa, drewno i głowy, w związku z tym musi inwestować w te ostatnie. Przedstawił nam krótko zasady pracy w szkole. Uczniowie, którzy nie mają komputerów w domu (zdarza się to bardzo rzadko) mogą popołudniami korzystać z komputerów

szkolnych lub w bibliotece miejskiej. Następnie jedna z nauczycielek przedstawiła nam zasady szkoły wirtualnej. Jest ona w całości oparta na możliwości korzystania z komputerów oraz sieci. Szkoła posiada połączenie z internetem - każdy uczeń posiada własny adres w internecie. Oprócz tego szkoła posiada sieć wewnętrzną, z której uczniowie mogą korzystać w czasie lekcji oraz po zajęciach. Specjalne stacje kompaktowe umożliwiają korzystanie z zasobów bibliotecznych szkoły. Dodatkowym elementem szkoły wirtualnej jest rozbudowany system video.

Następnie mieliśmy okazję zwiedzić całą szkołę. Braliśmy udział w zajęciach prowadzonych w salach komputerowych, zajęciach prowadzonych w sposób tradycyjny oraz takich (plastyka) gdzie uczniowie mogli pracować w sposób tradycyjny, lub tworzyć grafikę komputerową. Po szkole oprowadzali nas uczniowie, również uczniowie byli pomocnikami dla dyrektora w czasie dyskusji po zwiedzaniu szkoły.

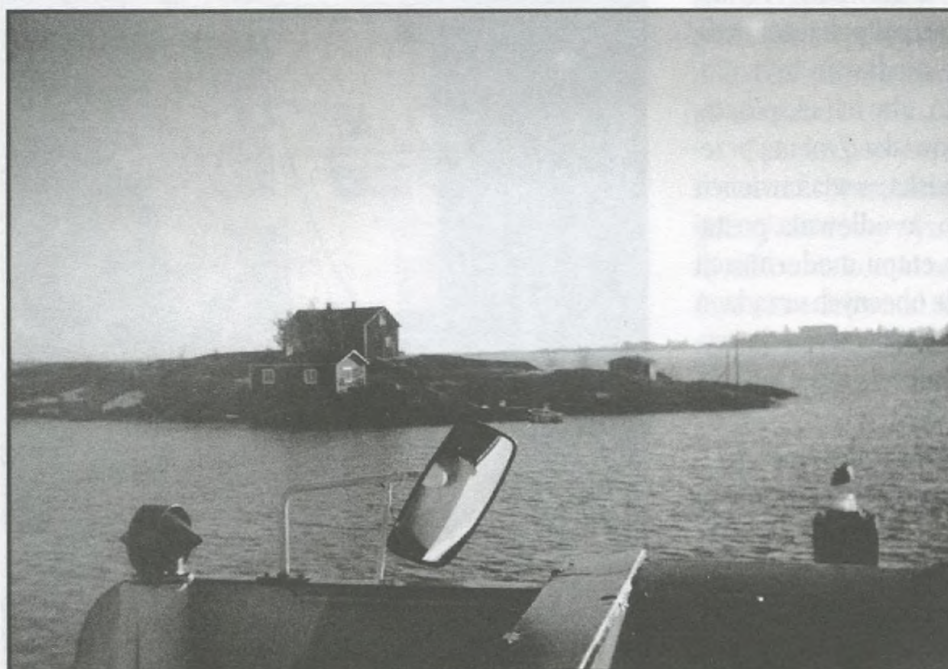
W ostatnim dniu zajęć (14 marca) pojechaliśmy również do Espoo, do Espoo-Vantaa Institute of Technology, znajduje się on na terenie politechniki. Po krótkim wprowadzeniu przedstawiono nam zarys projektów badawczych, w których instytut bierze udział. Projekty dotyczą edukacji multimedialnej, budowy sieci informacyjnej, jak również baz danych (bibliotek informatycznych).

Po tym pojechaliśmy do Departamentu Edukacji w Helsinkach. Jest to instytucja municypalna odpowiedzialna za edukację w Helsinkach i okolicach. Tam też przedstawiono nam zadania departamentu (jest to połączenie zadań jakie w Polsce sprawują gminy i kuratoria). Omówiono również przyczyny prowadzonych na tak szeroką skalę projektów. Podstawową przyczyną jest bardzo wysokie bezrobocie i to szczególnie wśród młodych ludzi. W projektach bierze udział 13 grup projektowych w 68 szkołach. Projekt zasadniczy - IT (in-

formation technologies) kosztuje 130 milionów marek fińskich. W kosztach są zarówno wliczone badania prowadzone na uniwersytecie i politechnikach, jak również wyposażenie materiałowe szkół oraz szkolenie nauczycieli. Oprócz tego zatrudniani są eksperci, którzy są odpowiedzialni za działanie systemów sieciowych.

Ostatnim punktem wizyty było spotkanie w CIMO podsumowujące cały pobyt. Uczestniczyli w nim przedstawiciele wszystkich instytucji, które gościły nas w trakcie pobytu w Helsinkach.

Piotr MULKOWSKI



Dymu nie będzie

Instalacja odpylająca na żeliwiakach w Odlewni Żeliwa „Śrem” S.A.

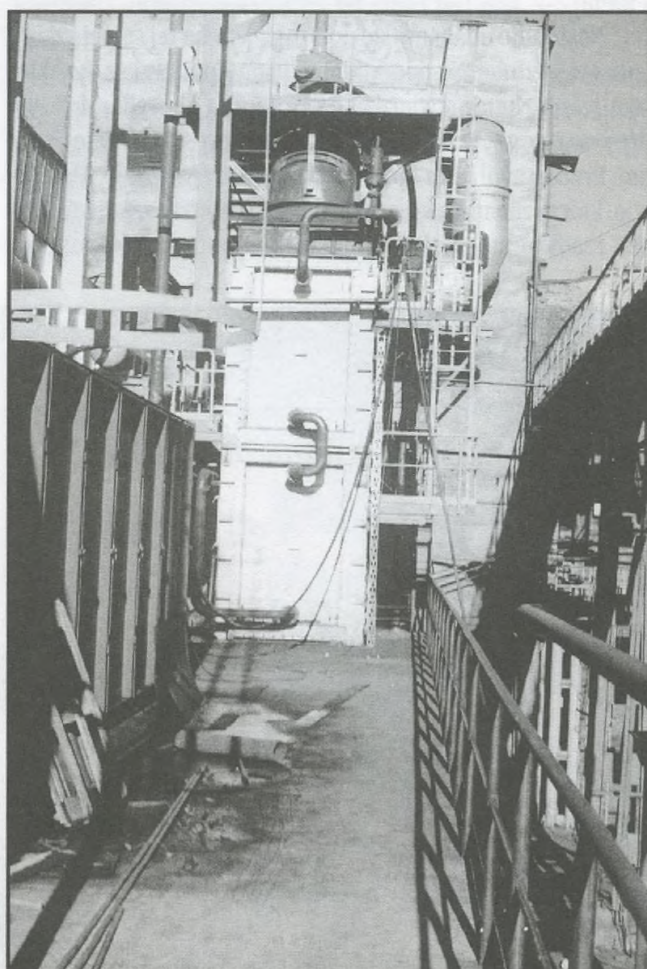
Wszyscy wiemy, jak wyglądała do tej pory sytuacja związana z emisją zanieczyszczeń przez śremską odlewnię. Nie chodzi tu bynajmniej o znajomość danych liczbowych, ale o to, co może dostrzec zwykły laik. A może on zobaczyć dym wydobywający się z „serca” odlewni, czyli z żeliwiaka, w którym wytapia się żeliwo na potrzeby całej produkcji zakładu. Okazuje się, że tę niekorzystną dla środowiska sytuację postanowiono dość radykalnie zmienić poprzez rozbudowę żeliwiaków o nowoczesną instalację odpylającą.

Na początku jednak należałoby wyjaśnić pokrótce, jak wygląda obecnie eksploatacja żeliwiaków. Otóż centralna wytopialnia zaopatruje cztery odlewnie: odlewnię odlewów ciężkich, odlewnię odlewów średnich, odlewnię odlewów lekkich oraz odlewnię eksperymentalno-szkoleniową. W sumie istnieją tu cztery żeliwiaki, ale używa się tylko dwóch, które pracują na przemian. Obecnie eksploatuje się żeliwiaki A i B natomiast po uruchomieniu instalacji odpylającej będą pracowały żeliwiaki C i D, które niedawno były modernizowane m.in. również po to, aby ich eksploatacja była mniej uciążliwa dla środowiska. Zmiana przepisów z zakresu ochrony środowiska, a właściwie ich zaostrzenie było powodem tego, że odlewnia postanowiła przystąpić do kolejnego etapu modernizacji żeliwiaków poprzez usprawnienie obecnych urządzeń oraz zainstalowanie dodatkowych, służących do wyeliminowania szkodliwych składników gazów żeliwiakowych.

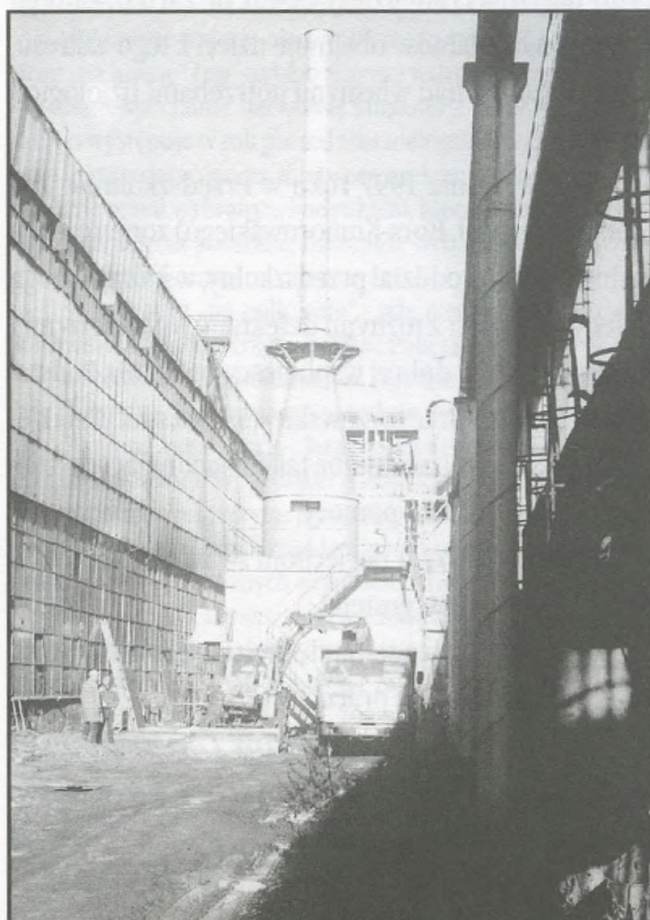
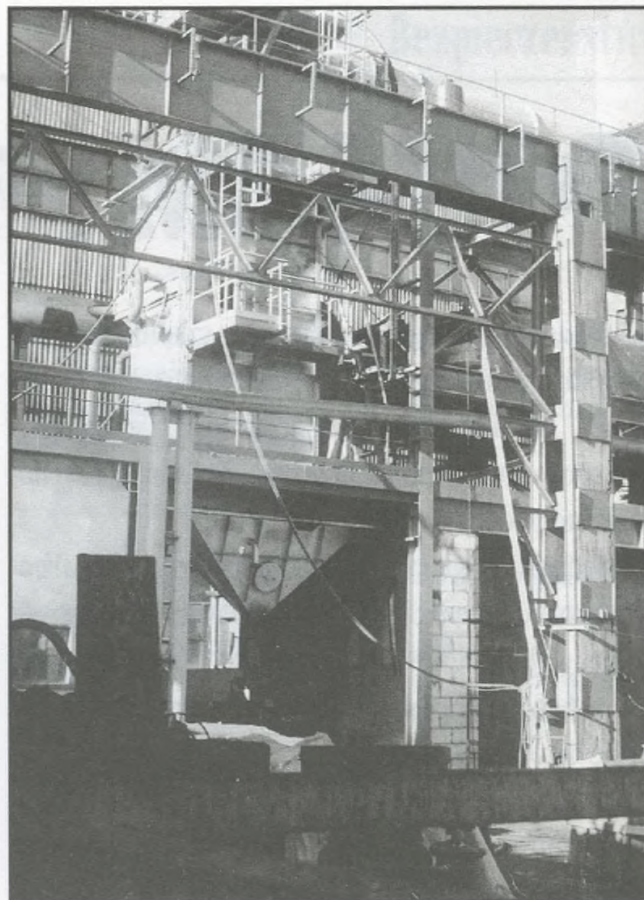
Ten etap modernizacji jest wielką inwestycją zarówno pod względem wielkości nakładów finansowych jak i zaangażowania fachowych wykonawców. Przygotowania do niej rozpoczęto już w zeszłym roku, kiedy to podpisano umowę z niemiecką firmą Küttner GmbH & Co. KG. Miała ona sporządzić projekt tego

przedsięwzięcia. Również w ramach umowy miała dostarczyć główne urządzenia. Do odlewni natomiast należeć miały głównie prace budowlane i montażowe. Część z tych zadań została wykonana, ponieważ prace trwają już od lata tego roku, a w grudniu ma nastąpić oddanie do użytku całej instalacji.

W wielkim skrócie ma ona działać w taki sposób, że gazy żeliwiakowe będą odciągane z pierścieniowej komory żeliwiaka i spalane w sposób regulowany w



komorze spalania w temperaturze 950°C. Gaz żeliwiakowy będzie dwustopniowo intensywnie mieszany z powietrzem w komorze spalania. Chodzi tu między innymi o uzyskanie dobrego spalania, aby uniknąć emisji szkodliwego tlenku węgla. Zawartość tlenu w komorze spalania będzie mierzona, a układ regulacyjny zapewni, aby również przy zmieniającej się zawartości tlenku węgla w spalinach była zachowana wystarczająca zawartość tlenu. Zainstalowanie układu regulacji spalania stanowi próbę uzyskania możliwie najlepszych wyników dla istniejących warunków technicznych instalacji. Dopalone gazy żeliwiakowe będą kierowane przez istniejący rekuperator. Schłodzą się one przy tym do ok. 750°C. Na końcu rurociągu spalin spaliny będą skierowane do kotłowego wymiennika wodnego, który schłodzi je do temperatury 160-175°C, dopuszczalnej dla filtra. Istnieje możliwość odzyskania ciepła z obiegu wymiany poprzez dalsze przedsięwzięcia własne i wykorzystanie go na potrzeby zakładu. Schłodzone spaliny będą przechodziły przez filtr i zostaną w nim oczyszczone z pozostałych pyłów do wartości 10mg/Nm³. Pył zgromadzi się w kadłubie filtra i będzie wyciągany przenośnikiem ślimakowym do



podstawionych pojemników. Wentylator wyciągowy będzie wyciągał spaliny poprzez urządzenia instalacji żeliwiakowej do komina, który wyemituje je do atmosfery. Komin ma mieć 25 m wysokości. W jego podstawie wbudowany ma być tłumik hałasu służący do zmniejszenia emisji hałasu uchodzących gazów. Czystość gazów żeliwiakowych emitowanych przez ten układ powinna spełniać ostre wymagania niemieckiego ustawodawstwa.

Opisana powyżej instalacja będzie sterowana i kontrolowana przez automatyczny układ sterowania i regulacji. Kotłowy wymiennik wodny, schładzacz zwrotny, filtr oraz komin zostaną ustawione poza halą. Obydwa stare żeliwiaki A i B mają ulec likwidacji po uruchomieniu instalacji odpylającej baterii żeliwiaków C-D.

Efekty przedstawionej modernizacji będzie można zauważyć gołym okiem. Skład spalin emitowanych przez komin odlewni będzie taki, że co najwyżej w niektórych fazach wytopu nad kominem będzie się unosiło tylko podgrzane powietrze, gdyż oczyszczone spaliny nie będą widoczne.

opracował Paweł FISCHER

Bliżej szkoły

POKAŻMY IM ŚWIAT

Dbamy o realizację obowiązku szkolnego przez wszystkie dzieci (zgodnie z ustawą o systemie oświaty od 7 lat), które osiągnęły dojrzałość szkolną - bardzo sprawnie określoną przez szkolne służby psychologiczno-pedagogiczne.

Jednak jest grupa dzieci, które ze względów fizjologicznych nie mogą tego obowiązku realizować - tj. dzieci głęboko upośledzone. Dotychczas dzieci z tej grupy były pod opieką służby zdrowia, co sprowadzało się do opieki lekarskiej.

Myślę, że dobrze się stało, gdy na podstawie ustawy o ochronie zdrowia psychicznego wdrożono w życie Rozporządzenie z dnia 30.01.1997 roku w sprawie zasad organizowania zajęć rewalidacyjno-wychowawczych dla dzieci i młodzieży upośledzonych umysłowo w stopniu głębokim (DZIENNIK USTAW Nr 14, poz. 76 z 1997 roku).

Jak wynika z rozporządzenia dla dzieci i młodzieży upośledzonych umysłowo w stopniu głębokim, w wieku od 3 do 35 lat organizuje się zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze oraz, we współpracy z rodzicami, indywidualne zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze. Celem zajęć jest wspomaganie rozwoju dzieci i młodzieży, rozwijanie zainteresowania otoczeniem oraz uzyskiwanie niezależności od innych osób w funkcjonowaniu w codziennym życiu.

Zajęcia te organizuje się w przedszkolach, szkołach podstawowych, w tym specjalnych, domach pomocy społecznej, domach rodzinnych, dla osób zakwalifikowanych do udziału w indywidualnych zajęciach.

Dla wszystkich dzieci i młodzieży, których dotknęło upośledzenie muszą znaleźć formę pracy rewalidacyjno-wychowawczą stosownie do orzeczenia porad-

ni psychologiczno-pedagogicznej lub innej poradni specjalistycznej.

A więc, to Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna (Śrem, ul. Kilińskiego) orzeka o sposobie pracy z takim dzieckiem, a szczególnie zaleca formy pracy:

- naukę zawiązywania kontaktów społecznych,
- kształtowanie sposobu komunikowania się z otoczeniem,
- usprawnienie ruchowe i psychoruchowe,
- wdrażanie do optymalnej samodzielności,
- kształtowanie umiejętności współżycia w grupie,
- naukę celowego działania.

Na terenie naszej gminy działa Ośrodek Adaptacyjny dla Dzieci i Młodzieży (Śrem, ul. Farna), którego statutowa działalność obejmuje dzieci z tego zakresu, te które panują nad własnymi potrzebami fizjologicznymi.

Od 1 września 1997 roku w Przedszkolu Nr 5 w Śremie (Śrem, ul. Bora-Komorowskiego) zorganizowano integracyjny oddział przedszkolny, w którym mogą przebywać dzieci z różnymi defektami psychicznymi i fizycznymi. Przy dobrej współpracy ze Szkołą Podstawową im. Marii Grzegorzewskiej (szkoła specjalna) jesteśmy w stanie ustalić liczbę tak funkcjonujących dzieci, a więc udzielić im pomocy.

Pokażmy naszym pociechom świat, a one odwzajemnią się prostym gestem!

Myślę, że te słowa staną się mottem dla wszystkich, którzy z tymi dziećmi pracują.

Adam Lewandowski

Za miesiąc: Zajęcia kompensacyjne i wyrównawcze w szkole podstawowej.

Jak ustrzec się oszustwa?

Celem oszustwa jest osiągnięcie korzyści majątkowej. Sprawca doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia mieniem jednym z niżej wymienionych sposobów:

- wprowadzeniem w błąd (np. poprzez twierdzenie, że sprzedawany metalowy zegarek jest złoty),
- wyzyskaniem błędu,
- wyzyskaniem niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania, sprawca wykorzystuje stałe - np. choroba psychiczna lub przemijające - np. stan upojenia alkoholowego, zakłócenia świadomości ofiary albo jej niedojrzałość psychiczną (gdy pokrzywdzonym jest dziecko).

Metody działania oszustów są różne:

- 1) oszustwa przy sprzedaży np. towarów w sklepie,
- 2) oszustwa „na farmazon” (stosowane często przy kupnie biżuterii, waluty czy innych przedmiotów wartościowych, gdzie kupujący po „okazyjnej cenie” od przypadkowej osoby może stać się ofiarą w/w oszustwa i zapłacić dużą sumę pieniędzy za wyroby z tombaku,
- 3) kupując „okazyjnie” walutę możemy stać się ofiarami „przewalanki na tapetę”, gdzie prawdziwe banknoty są na wierzchu a w środku fałszywe lub wycofane z obiegu,
- 4) kupując walutę „okazyjnie” można stać się ofiarą oszustwa „na bramę” (np. szybkie liczenie waluty w bramie i wprowadzenie specjalnie nerwowej atmosfery. Może być i tak, że oszust występuje w roli pośrednika nielegalnej transakcji, prowadzi sprzedającego na miejsce rzekomego kupca, zatrzymuje się przed wybranym budynkiem, bierze banknoty w celu wymiany i prosi poczekać, następnie wchodzi do domu i wychodzi drugą bramą,
- 5) oszustwa „na policjanta” - gdy pieniądze np. są w rękach oszusta pada okrzyk - uciekać Policja,
- 6) oszustwa „na podmiannkę” (np. dwa pliki dolarów - do bry i fałszywy, ich podmiana w trakcie transakcji,
- 7) coraz częstszymi i bardzo niebezpiecznymi są tzw. „oszustwa zawodowe” - oszuści podają się za zawodowych pracowników różnych instytucji państwowych. Posługują się skradzionymi lub sfalszowanymi legitymacjami. Powołują się często na wpływy w różnych urzędach, firmach ubezpieczeniowych itd., oferują swoje usługi w załatwieniu spraw w zamian za określone sumy. Udagą akwizytorów i przyjmują zamówienia na towary i usługi, pobierają zaliczki, przedpłaty, wystawiają nawet rachunki,
- 8) w ostatnim okresie czasu znane są oszustwa tzw. insekatowe, w których do swojej działalności oszuści wykorzystują środki masowego przekazu (ogłoszenia matrymonialne, załatwianie pracy za granicą itp.),

9) oszustwa hazardowe (gra w trzy karty, w kości, w ruletkę).

Oszust wykorzystuje naiwność, chciwość ludzi, odwraca uwagę otoczenia, upatruje ofiarę przestępstwa, stwarza korzystną sytuację do dokonania przestępstwa i realizuje swój przestępczy zamiar.

Ustrzec nas przed nim może:

- doza czujności,
- ostrożność,
- sprawdzenie tożsamości oferującego do sprzedaży towar (sprawdzić legitymację, dokonać telefonicznego sprawdzenia w reprezentowanej przez niego instytucji),
- unikanie tzw. „okazji” - gdy okoliczności sprzyjają dokonaniu oszustwa (brak świadków, pośpiech, b. niska cena towaru itp.).

Pamiętajmy - zbyt dobra okazja to na pewno okazja podejrzana!

Oprac.

Rej. Zespół Prewencji Kryminalnej i Nietletnich

KRP Śrem

ZAKŁAD HANDLOWY

GRANI

GRAŻYNA NIEMIER

gresy

kleje

płytki ceramiczne

masy fugowe

Szczodrzykowo, ul. Dworcowa 21

62-035 Kórnik, tel./fax (0-61) 171-071

ZAPRASZAMY W GODZ.

od 7⁰⁰ do 18⁰⁰

5/2

ŚREMSKIE FIRMY

„MULTI-SPEDYTOR”

Tym razem na naszych łamach przedstawimy firmę Multi-Spedytor i w ten sposób kontynuujemy wątek już kiedyś zaczęty, a mianowicie opisywanie firm należących do holdingu PEKAES AUTOTRANSPORT S.A. HOLDING.

Przypomnijmy, że w r. 1991 z firmy Pekaes Autotransport S.A. powstało szereg spółek transportowych, spółka serwisowa Servipol i spedycyjna Multi-Spedytor, które należą do wyżej wspomnianego holdingu.

Multi-Spedytor jest spółką, która zajmuje się tylko obsługą spedycyjną, pozyskiwaniem masy towarowej oraz obsługą celną tego wszystkiego, co uda się przewieźć za pomocą samochodów Auto-Transport i innych przewoźników, którzy zaoferują swoje usługi.

Firma Multi-Spedytor oferuje specjalistyczną i kompleksową obsługę typu przesyłek standardowych i drob-

nicowych, ponadgabarytowych, o wysokim tonażu, niebezpiecznych lub tak nietypowych jak ubrania na wisząco, meble, samochody osobowe, żywe zwierzęta, mrożona żywność, kontenery itp. Firma zajmuje się spedycją samochodową i obsługuje linie drobnicowe w całej Europie. Dysponuje ponad 1100 samochodami ciężarowymi wszystkich typów i posiada pełną obsługę celną. Multi-Spedytor zajmuje się także spedycją lotniczą i morską.

W zakresie spedycji lotniczej prowadzi kompleksową obsługę każdej przesyłki lotniczej do/z dowolnego punktu na świecie, posiada własną agencję celną i licencję IATA CARGO AGENT.

W zakresie spedycji morskiej oferuje także kompleksową obsługę przesyłek morskich via Port Szczecin, Gdynia, Gdańsk, lub Hamburg do/z każdego portu na świecie.



W tym przypadku również ma miejsce pełna obsługa celna.

Firma prowadzi też profesjonalne doradztwo. Swoje usługi Multi-Spedytor świadczy obsługując również wystawy i targi w Polsce i zagranicą. Dostarcza eksponaty z/do dowolnego punktu własnym taborem, składa również opakowania. W tej dziedzinie prowadzi także pełną obsługę celną, fachowe doradztwo.

Na początku w skład Multi-Spedytora wchodziły 2 do 3 oddziałów, teraz jest ich 6. Multi-Spedytor posiada swoje placówki w Błoniu koło Warszawy, w Ślubicach, Czechowicach Dz., Szczecinie, Gdańsku i Śremie. Firma posiada też sieć własnych agencji celnych na wszystkich głównych przejściach granicznych jak również w kraju. Sieć przedstawicielstw zagranicznych zapewnia stałą kontrolę nad powierzonym towarem, elastyczność w podstawianiu samochodów oraz doskonałą znajomość przepisów i specyfiki każdego rynku transportowego w Europie. Tak wygląda firma Multi-Spedytor jako całość.

Natomiast samo Centrum Dystrybucyjne Śrem:

- jest najważniejszym ogniwem magazynowo-dystrybucyjnym Pekaes Multi-Spedytor w krajowym systemie przesyłek drobnicowych transportem samochodowym;
- dzięki powiązaniu siecią stałych połączeń wszystkich terminali spedycyjnych spółki, zlokalizowanych w głównych regionach gospodarczych Polski, umożliwia szybkie dostawy towarów w całym kraju w systemie „dom-dom”;
- zapewnia sprawne, całodobowe przeładunki przesyłek dowożonych z kraju, ich konsolidowanie według miejsc przeznaczenia i dalszą wysyłkę do odbiorców z dostawą następnego dnia.

Z wymienionych wyżej zadań realizowanych przez firmę na szczególną uwagę zasługuje właśnie jej nowy produkt pod nazwą DND, co oznacza „Dostawa następnego dnia”. Jest to specjalnie opracowany harmonogram regularnych połączeń Centrum z magazynami PEKAES MULTI-SPEDYTOR w kraju. Zapewnia on, iż przesyłki z całej Polski docierają tu, do Śremu, w nocy o godz. 23.00. Następnie są sprawnie rozładowywane, sortowane wg miejsc przeznaczenia i ładowane na samochody, które jeszcze tej samej nocy wracają do terminali w kraju, skąd przekazywane są do dystrybucji lokalnej. W ten sposób odbiorca następnego dnia otrzymuje swój towar.

Przedstawiony tu w skrócie system, ma zapewnić sprawną i cenowo atrakcyjną możliwość nadania i otrzymania każdej przesyłki w kraju. Dzięki temu minimalizuje się puste przebiegi samochodów i maksymalnie wykorzystuje się ładowność pojazdów. Jest to więc technologia przyjazna dla środowiska.

Sprawne działanie tego systemu zapewnia w dużej mierze nowo wybudowany magazyn spedycyjny i jego

korzystne położenie. Jeśli spojrzeć się na mapę to widać, że Śrem znajduje się właśnie w centrum pozostałych oddziałów. Podkreślił to podczas uroczystego otwarcia nowego magazynu spedycyjnego prezes Multi-Spedytora Piotr Krawiecki mówiąc: „...Tutaj zbiegają się wszystkie nitki łączące pozostałe terminale spedycyjne spółki, rozlokowane w głównych regionach gospodarczych kraju ...”

Również podczas uroczystości otwarcia prezes opisał w kilku słowach powstanie tego obiektu: „...Znajdujemy się na terenie najnowszego obiektu spedycyjnego PEKAES MULTI-SPEDYTOR. Magazyn ten, dziś oficjalnie, uroczystie otwierany w Państwa obecności, tak naprawdę jest eksploatowany już od marca bieżącego roku.

Jeszcze trwały prace budowlane, gdy nasi pracownicy przyjmowali tu pierwsze ładunki, a samochody dystrybucyjne, które przywoziły i wywoziły dalej przesyłki z trudem poruszały się pomiędzy wywrotkami i materiałami budowlanymi...”

Dla lepszego zobrazowania rozmiarów tej inwestycji przytoczę tutaj również niektóre dane techniczne najnowszego obiektu magazynowego PEKAES MULTI-SPEDYTOR:

- * Lokalizacja - 44 kilometry od Poznania, w pobliżu międzynarodowej drogi tranzytowej A2;
- * powierzchnia całkowita obiektu - 6000 m²;
- * powierzchnia składowania - 2700 m²;
- * wysokość magazynu - 6 m;
- * 8 stanowisk przeładunkowych z rampami o regulowanej wysokości, 18 bram magazynowych;
- * nowoczesny, ekologiczny sprzęt przeładunkowy;
- * wysoki poziom bezpieczeństwa ładunku zapewniony dzięki elektronicznemu systemowi alarmowemu i przeciwpożarowemu;
- * obiekt przyjazny dla środowiska;
- * posterunek celny i własna agencja celna.

W Centrum Dystrybucyjnym Śrem w obecnej chwili zatrudnia się 56 osób. Największą grupę zawodową stanowią spedycyści (17 osób). Aż 13 z nich ma uprawnienia agentów celnych. Pracownicy ci swoje kwalifikacje zdobywają na różnych kursach, szkoleniach w zakresie spedycji, obsługi spedycyjnej, czy obsługi celnej. Drugą grupę stanowią pracownicy magazynowi. Jest ich 15. Pozostali zatrudnieni to obsługa oraz dział dystrybucji, który zajmuje się wysyłką, organizowaniem środków transportu potrzebnych do wywiezienia tego co znajduje się w magazynach.

Jeśli chodzi natomiast o płace zatrudnionych w śremskiej placówce firmy Multi-Spedytor to wiadomo, że nie odbiegają one od średniego poziomu krajowych zarobków w firmach spedycyjnych. Od ogólnej średniej krajowej są jednak wyższe.

Paweł FISCHER

Ścieżki rowerowe i co dalej ...

Chcesz być wolny i jeździć szybko kup sobie dobry motocykl, chcesz być wolny, poczuć przestrzeń, swobodę życia, mieć niepowtarzalne wrażenia kup sobie rower górski (może być inny).

To wymysł ostatnich lat, to coś - co zbliża nas do natury, do obcowania z przyrodą, co pozwala nam w sposób zupełnie nie wymuszony, bardzo przyjemny odpoczywać w czasie weekendu, lub po trudach intensywnego dnia. Jest to idealne połączenie przyjemności z pracą dla naszego organizmu, który na rowerze regeneruje się odzyskuje siły, powoduje relaks jakże przyjemny oraz łatwo wykonalny.

Zrozumiała to Ameryka, w jej ślady poszła Europa (także i nasz kraj), rozpoczął się rowerowy bum, który zaskoczył wszystkich.

Wydawało się, że poza samochodami i siecią dróg publicznych nic człowiekowi do życia nie potrzeba. Ostatnimi

czasami przekonano się, że człowiek usilnie poszukuje kontaktu z przyrodą, relaksu jaki może dać mu tylko rower. Nie piłka nożna, nie szachy lub pływanie, a jazda na dwóch kołach!

TRASY ROWEROWE gminy Łądek Zdrój

- 1 (rekreacyjna)
Łądek Zdrój (Rynek) - Przełęcz Jaworowa - Skrzynka
(dł. 31,37 km)
- 2 (wycieczkowa)
Łądek Zdrój (Rynek) - Kały Bystrzyckie - Konradów
- Pasma Krowiarek - Trzebieszowice
(dł. 24,13 km)
- 3 (wycieczkowa)
Trzebieszowice - Góra Bzowiec - Góra Cierniak (Katwaria)
- Pasma Krowiarek - Trzebieszowice
(dł. 12,35 km)
- 4 (turystyczna)
Łądek Zdrój (Rynek) - Kały Bystrzyckie - Przeł. pod
Chłopkiem - Konradów - Pasma Krowiarek - Trzebieszowice
(dł. 22,06 km)
- 5 (turystyczna)
Łądek Zdrój (Rynek) - Lutynia - Wrzosówka - Wojtówka
- Skrzyż. z szosą ZŁOTY STOK - ŁĄDEK ZDRÓJ
(dł. 10,42 km)
- 6 (turystyczna)
Łądek Zdrój (Rynek) - Stoków - Rozdroże Łądeckie
- Szwedzkie Szanie - Przełęcz Łądecka - granicę
graniczną LUTYNIA - TRAVNA
(dł. 15,02 km)
- 7 (wycieczkowa)
Przełęcz Łądecka - TRAVNA - Wrzosówka
(dł. 2,36 km)
- 8 (wycieczkowa)
Od odcinka szlaku niebieskiego na Górę Karpów z szosy
- kierunek Rozdroże Łądeckie
(dł. 2,23 km)
- 9 (rekreacyjna)
Łądek Zdrój (Rynek) - Przełęcz Łądecka - przejście
graniczne LUTYNIA - TRAVNA - z powrotem
(dł. 13,09 km)
- 10 (rekreacyjna)
Trzebieszowice - Konradów - Kamienik Rogóżka
i z powrotem
(dł. 11,10 km)
- 11 (turystyczna)
odcinek od trasy nr 3 pod Górę Bzowiec
- grzebień górski do Przełęcz Jaworowej
(dł. 6,46 km)
- 12 (rekreacyjna)
Łądek Zdrój (Rynek) - Radochów - Trzebieszowice
(dł. 6,26 km)
- 13 (rekreacyjna)
Zjazd z drogi ŁĄDEK ZDRÓJ - ZŁOTY STOK
w kierunku Orłowca, do przełęcz Rozaniec
(dł. 7,40 km)
- 14 (turystyczna)
Trzebieszowice - Jaskinia Radochowska - Trzebieszowice
(dł. 4,46 km)



Owszem każda forma uprawiania sportu jest potrzebna, ale rower jest najlepszy.

Wzrosła ogromnie produkcja rowerów, a co za tym idzie także ich sprzedaż. Moda na jazdę rowerem dotarła kilka lat temu także i do naszego kraju i jak zdążyliśmy na pewno zauważyć nie ominęła naszego miasta.

Jednocześnie ze wzrostem ilości rowerów na naszych drogach wzrosła niestety ilość wypadków z udziałem rowerzystów, a w szczególności dzieci i młodzieży. I w tym momencie powstaje pytanie co zrobić żeby tego uniknąć, lub zminimalizować to negatywne zjawisko występujące nie tylko na śremskich drogach.

Budowa ścieżek rowerowych to już nie trend, lecz konieczność zrobienia czegoś dla coraz większej armii rowerzystów.

Problem budowy ścieżek w naszych miastach i okolicach, ciągle nie jest rozwiązany. Bez udziału władz lokalnych nie ma mowy o budowie tego typu tras, takie pozytywne przykłady współpracy możemy zaobserwować w Poznaniu i Lesznie gdzie dla rowerzystów już coś uczyniono.



Staraniem działaczy Poznańskiego Towarzystwa Cyklistów powstała w Wielkopolsce licząca 35 km trasa rowerowa. Wybudowano ją w malowniczym terenie rzeczki Cybiny na odcinku od Poznania do Pobiedzisk.

Trasa ta zostanie już wkrótce połączona z międzynarodową trasą rowerową, która biegnie z Frankfurtu w Niemczech przez Międzyrzecz, Kwilicz, Sieraków, Szamotuły do stolicy Wielkopolski.

W ubiegłym roku z inicjatywy Klubu „Relax” Spółdzielni Mieszkaniowej w Śremie zebrano kilkaset podpisów pod petycją wnioskującą przyspieszenie realizacji ścieżek rowerowych na terenie naszego miasta i gminy.

Petycja ta została osobiście wręczona Burmistrzowi, który publicznie obiecał sukcesywne rozwiązywanie tego problemu.

Szczęśliwie się złożyło, że w roku bieżącym doszło do tak długo oczekiwanego remontu jednego mostu w Śremie.

W planach realizacji, kosztem zbyt szerokiej jezdni i chodnika ujęto dwie nitki ścieżek rowerowych - jedna do prawobrzeżnej części miasta, druga powrotna na Jeziorany i Helenki. Wybudowano także tunel w nasypie kolejowym dla rowerzystów i pieszych. Aktu-



alnie układany jest chodnik od skrzyżowania ulicy kolejowej z ulicą Kilińskiego w stronę jednostki wojskowej.

Wszystko to wygląda imponująco i powinno cieszyć nas wszystkich, ale nasuwa się pytanie co dalej?

W Urzędzie Miejskim powstało opracowanie, na podstawie którego wytyczono trasy komunikacyjne w układzie dróg naszego miasta.

Wszyscy wiemy jak przedstawiają się jezdnie i chodniki, część z nich jest w bardzo dobrym stanie, ale niestety znaczna ich część nie spełnia powierzonej im roli. Kwestia usytuowania ścieżek rowerowych na terenie miasta jest na pewno dużym problemem dla ludzi za to odpowiedzialnych.

Trasy w mieście w znacznym stopniu miałyby za zadanie ułatwić dojazd do szkół oraz miejsc pracy, a co za tym idzie poprawić bezpieczeństwo na śremskich ulicach.

Założenie tego planu przewiduje także powstanie ścieżek rekreacyjnych na terenach zielonych. Śrem z racji swojego usytuowania jest doskonałym polem do popisu dla planistów odpowiedzialnych za wytyczenie tras rowerowych. Wiadomo, że budżet Gminy jest jaki jest, trudno tutaj oczekiwać na jakiś cud ale może warto by było zwrócić się do instytucji rządowych i nie tylko o środki finansowe na szybką realizację tego co jest nie uniknione.

Budowa tras rowerowych da nowe miejsca pracy, ścieżki które powstaną będą spełniać także funkcje edukacyjne, wystarczy je tylko wytyczyć przez tereny atrakcyjne przyrodniczo, a tych w naszej gminie nie brakuje.

Przy nawiązaniu współpracy z sąsiednimi gminami można tworzyć trasy w układzie ponad lokalnym.

Materiał z jakiego miałyby być wykonane ścieżki wcale nie musi być wyszukany i bardzo kosztowny. Do budowy nawierzchni mogą być wykorzystane najprostsze materiały (żwir, grys czy kostka bazaltowa).

Korzystając z okazji chciałbym przedstawić kil-

ka propozycji tras rowerowych

Trasy rekreacyjne:

1/ ŚREM - MECHLIN - ZWOLA - ZANIEMYŚL - JEZIORY WIELKIE

CZMOŃ - KALEJE - LUCINY - ŚREM dł. ok. 35 km

2/ ŚREM - NOCHOWO - GAJ - BŁOCISZEWO - RĄBIŃ - NOCHOWO - ŚREM dł. ok. 30 km

3/ ŚREM - PSARSKIE - JASZKOWO - ESTERPOLE - BRODNICA - KRZYŻANOWO - GAJ - ŚREM dł. ok. 35 km

Trasy turystyczne:

ŚREM - ŁĘG - OLSZA - CHRZĄSTOWO - JAROSŁAWKI - WIESZCZYCZYN - DRZONEK - PINKA - BODZYNIEWO - ŚREM dł. ok. 40 km

2/ ŚREM - JASZKOWO - KRAJKOWO - SOWINIEC - NIWKA - PUSZCZYKÓWKO - NIWKA - ROGALIN - CZMONIEC - ŚREM dł. ok. 80 km.

Na koniec kilka uwag dla rowerzystów.

- Przed każdą jazdą sprawdzić rower. Drobne części rowerowe, zapasową dętkę zawsze zabierać ze sobą na wyprawę.

- Nie zapominaj o odzieży, która w obliczu zbliżającej się jesieni i zimy może być potrzebna.

- Bez alkoholu. Kto szanuje ciało, powinien przed wypiciem łyka alkoholu przed wyprawą na rowerze dobrze się zastanowić. Obniżenie refleksu, możliwość dekoncentracji może okazać się zgubna na trasach rowerowych.

- Piesi powinni mieć zawsze pierwszeństwo przed jeżdżącymi na MTB.

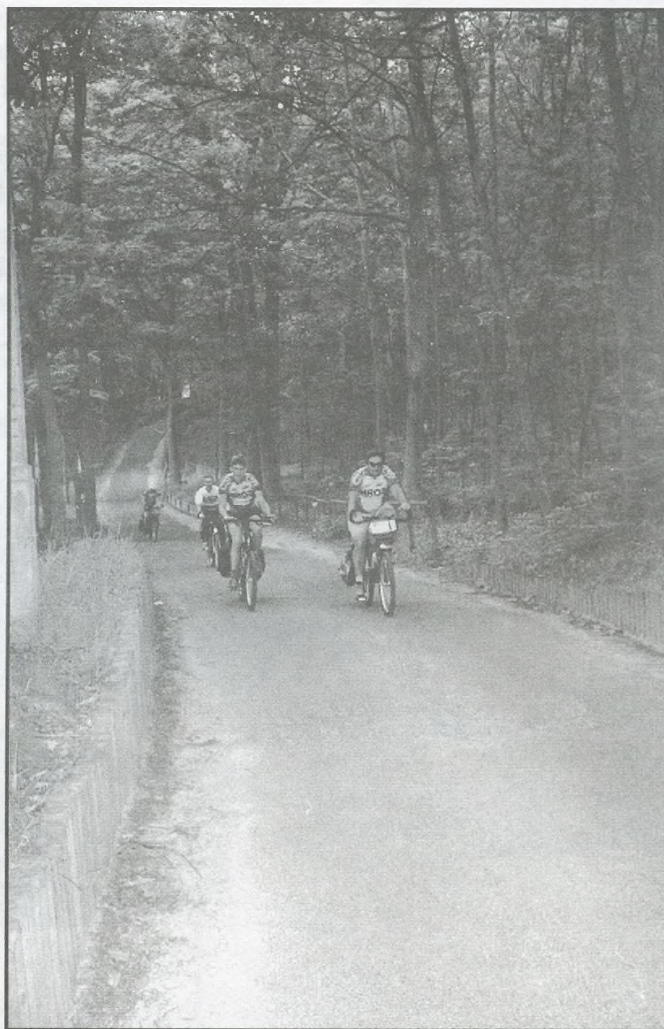
- Jeżeli kierowca samochodu spowoduje zagrożenie na drodze, zwróć mu uwagę. Niech wie, że nie jest jedynym użytkownikiem dróg.

- Zanim kupisz rower, sprawdź czy nie był kradziony. Jeżeli kupujesz w sklepie to tylko tam, gdzie możesz dokonywać napraw gwarancyjnych i pogwarancyjnych.

DO ZOBACZENIA NA SZLAKU !

Stefan BARTKOWIAK

Zapraszamy państwa do dzielenia się swoimi spostrzeżeniami. Wszelkie uwagi prosimy kierować na adres redakcji.



Kuchnia - męski punkt widzenia

Tradycje bankowe i kulinarne

Ukończył Akademię Rolniczą w Poznaniu, wydział agrotechniczny. Wolne chwile spędza w ogrodzie lub pomagając rodzinie w pracy na roli przy żniwach czy wykopkach.

Lubi zwierzęta i pracę przy nich. Państwo Fabisiakowie mieszkają w Dolsku, w domu pięknie położonym na wzgórzu za szkołą. Z okien roztacza się wspaniały widok na Jezioro Dolskie Wielkie, miasteczko położone w dolinie oraz całą okolicę.

Żona Elżbieta pracuje w Szkole Podstawowej w Dolsku. Dzieci: Magdalena jest uczennicą Liceum Ogólnokształcącego w Śremie, syn Damian oraz córka Paulina uczęszczają do Szkoły Podstawowej w Dolsku.

Z dyrektorem Spółdzielczego Banku Ludowego w Śremie Pawłem FABISIAKIEM rozmawia Barbara JAHNS.

Założyciel Banku Ludowego i jego wieloletni prezes ks. Piotr Wawrzyniak lubił dużo jeść. Inna rzecz, że potężny organizm potrzebował więcej pokarmu niż inni.

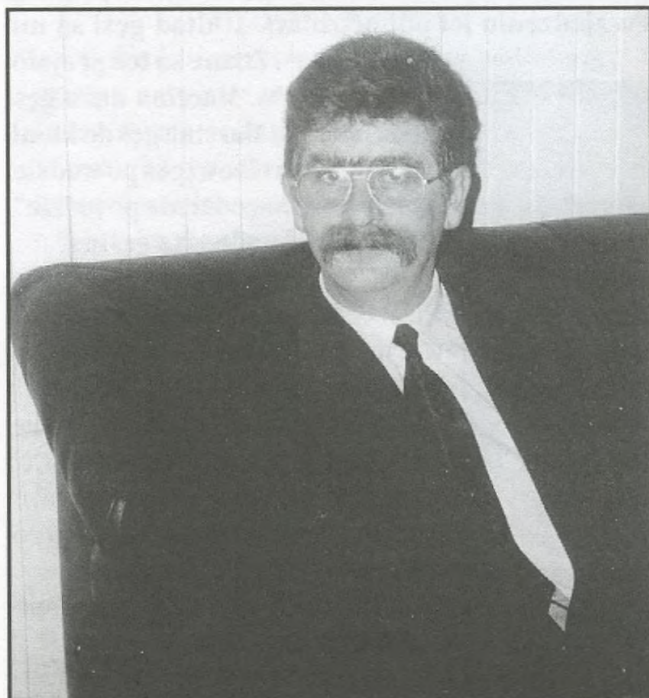
Mógł jeść i spać „na zapas” lub też „odrabiać zaległości” w jedzeniu i spaniu. Ta zdolność ułatwiła mu czynny tryb życia. Kazimierz Śmigiel w swej książce „Ks. Piotr Waw-

rzyniak” podaje, że na co dzień stół ks. Wawrzyniaka był prosty, skromny i regularny. Dla przyjaciół, których zapraszał na krótszy lub dłuższy pobyt, urządzał wystawne przyjęcia. Lubił dobre piwo, którego lekarz mu jednak zabraniał. Nie stronił od lampki dobrego wina. Raz w lokalu, kiedy podano na obiad pstrągi, a towarzyszący przy stole włożył na swój talerz całą zawartość półmiska ks. Wawrzyniak groźnie spojrzał, sądząc że ominie go ulubiona ryba. W kuchni znalazły się jeszcze pstrągi i pomyłkę dało się naprawić. Lubił powszechnie zresztą lubiane w Poznaniu nogi wieprzowe.

Dopisywał mu dobry apetyt, który można było podziwiać, gdy po całodziennych rewizjach spółdzielni, bez czasu na posiłek, zasiadał do wieczerzy. Lekarz, ze względu na stan zdrowotny, coraz natarczywiej domagał się stosowania diety. Ks. Wawrzyniakowi trudno przychodziło stosować reżim w warunkach częstych podróży. Tę trudność starał się pokonywać w ten sposób, że już przed przyjazdem zamawiał potrawy dietetyczne.

Podobnie jak ks. Wawrzyniak jest Pan wysokiego wzrostu. Ma Pan jednak w przeciwieństwie do ks. Piotra szczupłą sylwetkę. W jaki sposób Pan ją zachowuje?

W wolnych chwilach razem z żoną i dziećmi jeżdżę na rowerze. Jem dużo warzyw, nie lubię mącznych potraw. Nie mają u mnie „szans” wszelkiego rodzaju kluski i makaro-



ny. Spośród mięs, których jadam raczej mało, zawsze wybieram drób i ryby. Przepadam za serem w każdej postaci. Tym żółtym, smażonym w domu lub kupionym w sklepie oraz białym, również w postaci dania obiadowego, czyli poznańskiego „gziku” podawanego z ziemniakami w „mundurkach”. Przepadam za ziemniakami.

Wielu mężczyzn nadal ciągle uważa, że gotowanie i sprzątanie to kobiece zajęcia, ponieważ tak czyniły ich matki.

A jakie jest Pana zdanie na ten temat?

Podobne. Jednak podczas urlopu chętnie żonie pomagam w zajęciach domowych i przy robieniu zakupów. Żona kończy pracę wcześniej niż ja. Po przyjeździe do domu przygotowuje obiad. Gdy wracamy do domu zawsze pachnie obiadem. A obiady są smaczne, gdyż żona sztukę kulinarną opanowała do perfekcji.

Gdy „o szyby deszcz dzwoni”, gdy chłodne listopadowe dni nastroją nas nieco melancholijnie, chętniej przesiadujemy przy stole celebrując posiłki. Niepilno nam wychodzić z ciepłego domu. Świat wydaje się szary. Jest jednak na to sposób - listopadowa kuchnia. Chętniej teraz powracamy do pożywnych zup, sosów i pieczonych mięs.

Słyszałam, że lubi Pan kaczkę i gęś „na talerzu”.

Tak, zwłaszcza kaczkę pieczoną na sposób domowy, czerninę (którą najlepiej sam przyrządzam) oraz gęś pieczoną z jabłkami. Są to idealne potrawy na niedzielny, jesienny obiad. Jeżeli kaczka lub gęś jest w planie, to zawsze staram się znaleźć czas, by sam w tym dniu przygotować obiad. Rodzina stara się wówczas nie przeszkadzać w kuchni. Listopad jest miesiącem bicia kaczek i gęsi więc o dorodną sztukę nie jest trudno. Jest wiele sposobów przyrządzania pieczystego z drobiu. Najbardziej lubię kaczkę pie-

czoną tradycyjnie oraz gęś nadziewaną jabłkami, bowiem kwaskowate jabłka wyjątkowo dobrze harmonizują z aromatem gęsięgo mięsa, wchłaniając przy tym nadmiar tłuszczu. Przed pieczeniem nacieram ptaka majerankiem, mielonym kminkiem. czasem sproszkowanym imbirem. Najbardziej jednak lubię czerninę.

CZERNINA

250 ml (1 szklanka) krwi z kaczki lub gęsi, 250 g podrobów drobiowych, 250 g (1 pęczek) włoszczyzny, 50 g suszonych śliwek, 100 g suszonych jabłek, 100 g suszonych gruszek, 125 ml (1/2 szklanki) śmietany, 20 g (1,5 łyżki) mąki, sól, cukier, pieprz, ziele angielskie, liść laurowy, sok z cytryny, goździki, majeranek, cynamon.

Suszone owoce umyć, namoczyć i ugotować w wodzie, w której się moczyły. Z umytej i obranej włoszczyzny, podrobów oraz przypraw ugotować wywar. Krew wymieszać z mąką i śmietaną, połączyć z wywarem i ugotowanymi owocami, podgrzewać stale mieszając, nie zagotowując. Dodać do smaku sól i cukier oraz przyprawić sokiem z cytryny, goździkami, majerankiem, cynamonem i pieprzem. Podroby lub oddzielone od kości mięso pokroić i wrzucić do zupy.

Podawać z łazankami, makaronem lub kładzionymi kluskami.

Czy Pan wie, że na św. Marcina prawie w każdym domu objadano się gęsiną. Jedna z legend mówi, że gęś tak św. Marcinowi dokuczyła, że kazał ją zabić. Po zjedzeniu jej ponoć zmarł. „Odtąd gęsi są mu poświęcone”. Znane są też przysłowia: „Dzień św. Marcina dużo gęsi zarzyna”, „Na Marcina gęś do komina”, „Gdy Marcinowi gęś po wodzie, będzie Boże Narodzenie po lodzie”, „Na Marcina najlepsza gęsiną”.

Nie znam tych przysłów, natomiast wiem, że kuchnia staropolska słynie ze wspaniałe przyrządzanych półgęsków. Przygotowywano je z zapeklowanych mięsistych piersi gęsi, ściśle zawiniętych w rulon, zeszytych i obwiązanych sznurkiem, wędzono 2-3 dni w zimnym dymie. Półgęski podawano do stołu pokrojone w cieniutkie plasterki.

Czy przygotowuje Pan ten specjal w domu?



Nie, ale lubię przyrządzać kaczkę i gęś. Jestem przekonany, że wielu Marcinów zamiast kupionego w cukierni tortu wołaloby zjeść na imieninową kolację tradycyjnie pieczoną gęś. Wróć jednak do listopadowej kuchni. Bo z nią kojarzy mi się kapuśniak, który bardzo lubię, kartoflanka, zupa fasolowa i grochówka.

Tak jak szybko ubywa dnia, tak szybko przybywa nam na wadze. Zaczyna się okres szczególnie niebezpieczny dla zwolenników smukłej sylwetki, jako że z pierwszymi chłodami zwiększa się apetyt na potrawy wysokokaloryczne oraz wszelkiego rodzaju desery. Znane są mi doskonale wypieki Pana żony. Przygotowanie ciast i deserów to jej domena?

Całkowicie tak. Jest to umiejętność nabyta. Wszelkiego rodzaju ciasta goszczą na naszym stole niemal codziennie. A już zawsze w soboty i niedziele nie mówiąc już o świętach. Żona chętnie wypieka ze względu na dzieci, które są „łasuchami”. Zresztą, gdy „wpadają” znajomi zarówno zapowiedziani lub niespodziewanie zawsze mogą liczyć na kawałek domowego ciasta do kawy.

Przygotowując jesienne dania i desery pamiętajmy o czekających nas tradycyjnych makaronach, piernikach i czekającym nas Bożym Narodzeniu. Odrobina silnej woli, uchroni nas przed zbyt szybką deformacją naszej sylwetki.

Dziękuję za rozmowę

Barbara JAHNS



przemieni skórę kaczki w kruchy wonny poemat. Kaczkę dzielimy na cztery porcje, otaczamy upieczonymi oddzielnie jabłkami (8 małych, jednakowej wielkości, kwaśnych jabłek) suto skropionymi esencjonalnym sosem z brytfanki.

ZUPA Z GĘSICH PODROBÓW

Zupa ta jest bardzo popularna w Danii w okresie listopadowego „gęsiego szczytu”, który osiąga swą kulminację na Marcina (11 listopada). Być może przypadnie ona do smaku naszym czytelnikom nie wszystkim zapewne, bo zupy mięsne słodko-kwaśne (z wyjątkiem czerniny) są w kuchni polskiej bardzo rzadkie. Warto jednak spróbować, zwłaszcza gdy planując pieczoną gęś na Marcina dysponować będziemy podrobami.

Podroby gęsie (szyja, skrzydła, serce, żołądek) bez wątróbek, dokładnie oczyszczone i wypłukane w zimnej wodzie, zalewamy zimną, **osoloną wodą**, stawiamy na ogniu. Po godzinie gotowania dodajemy **włoszczyznę (bez kapusty)**. Zupę gotujemy jeszcze 30 minut, po czym wyjmujemy podroby i jarzyny - nieco ochłodzone - krajemy w kosteczkę. Oddzielnie dusimy w małej ilości wody **dwa jabłka (kwaskowate)** pokrajane w ćwiartki oraz **15-20 dag suszonych śliwek. Z 1 czubatej łyżki maki i 3 dag tłuszczu** przyrządzamy jasną zasmażkę, rozprowadzamy ją gorącym wywarem i łączymy z zupą, do której wkładamy pokrajane w kosteczkę podroby oraz jarzyny i uduszone jabłka oraz śliwki. Chwilę jeszcze gotujemy i na zakończenie dodajemy do smaku nieco cukru oraz soku cytrynowego. Zupa powinna być słodko-kwaśna.

PIECZONA KACZKA

Dokładnie oczyszczoną i umytą pod bieżącą wodą, a następnie troskliwie osuszoną ściereczką kaczkę solimy wewnątrz i na zewnątrz oraz nacieramy łyżeczką sproszkowanego majeranku oraz skąpą łyżeczką mielonego kminku. Majeranek i kminek należy w kaczkę wmasować, a nie jedynie ptaka oprószyć.

W brytfance rozpuszczamy 5 dag. masła, na gorący tłuszcz wkładamy kaczkę i obsmażamy ją na rumiano ze wszystkich stron. Następnie układamy je piersią w dół, brytfankę przykrywamy i wsuwamy do gorącego piekarnika na 25 minut. Po tym czasie kaczkę odwracamy i dopiekamy, polewając ją sosem własnym (od czasu do czasu rozcieńczamy sos łyżką wrzątku).

Upieczoną kaczkę skrapiamy równomiernie kieliszkiem koniaku i wsuwamy w odkrytej brytfance na 5 minut do gorącego piekarnika. Ten prosty zabieg

Z działalności Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami

Nasza loteria na rzecz zwierząt



TOWARZYSTWO
OPIEKI NAD
ZWIERZĘTAMI
W ŚREMIE

5 październik miłośnicy sztuki i zwierząt - dzieci, młodzież i dorośli w towarzystwie swoich podopiecznych - mimo chłodu i małego deszczu spotkali się w Muzeum Śremskim. W czasie aukcji obrazów dali wyraz podziwu dla talentu dzieci ze Szkoły Podstawowej w Maślowie, a udziałem w loterii poparli naszą działalność. Było wielu wspaniałych gości i by nikogo nie urazić pomijam



nazwiska. **Wszystkim za udział w festynie i loterii serdecznie dziękuję.**

Przygotowania trwały prawie trzy tygodnie. Zaczęło się od akceptacji pomysłu przez Dyrektora muzeum. Potem - jak już pisałem - **Barbara Houwaltowa** namalowała w czasie kuracji w Błociszewie obraz i **ofiarowała** go na główną nagrodę loterii. Sponsorami następnych byli: Andrzej Borowiak, Andrzej Hantkiewicz, Krzysztof Budzyń, Wydział Oświaty i Kultury Urzędu Miejskiego, Studio Fotograficzne „Fuji” Flesz, Daria Janowicz, Bartek Żabiński, Magda Ciborowska, Redakcja Gazety Śremskiej, nasze Towarzystwo. Tylko jedna osoba (właścicielka psów i kotów!) przykro odmówiła sponsorowania nagrody. Materiał na piękną ramę obrazu ofiarowała „Stolarnia” Marka Nowaka a wykonywał ją Piotr Płygawko.

Organizacja imprezy wiązała się z pewnymi kosztami. Pieniądze dobyte w **wrześniowej kolekcji**. przyjacie-



le i sympatycy naszej organizacji ofiarowali w sumie **212 zł**. Dzieci z „Jedynki” **zebrały 65,11 zł** i zakupiliśmy 15-kilowy worek suchej karmy. Uczniowie z „szóstki” **sami zakupili 15 kg karmy i kilka puszek**. Przyszli na festyn z nauczycielkami Henryką Sochą i Barbarą Ziółkowską, by wręczyć swoje dary Jarosławowi Marciniakowi - „opiekunowi” z ramienia PGKiM schroniska dla bezdomnych psów w Śremie.

Papierowe kwiatki - wykonane przez dziewczynki z „jedynki”: Agnieszkę Taciak, Marzenę Wartecką, Karolinę





Woźniak, Magdalenę Banaszak i Anię Ziółkowską - były symbolicznym podziękowaniem dla uczestników loterii. Studenci: Karolina Borowiak, Kuba Staszczuk i Michał Krotofil sprzedali 377 losów. Nasze Towarzystwo zyskało tym samym kwotę **754 zł** i w większości przeznaczymy na zimowe dożywianie zwierząt. Agnieszka Bogdanowicz uczennica ZSZ, sprzedając kartki zdobyła **20,50 zł**. Niestety z powodu dużego wiatru i deszczu nie zapaliliśmy ogniska. By dopisywał humor Małgosia Ziółkowska obdarowała wszystkich pysznymi jabłkami. **Dziękuję Wam za pomoc!!!** Mam nadzieję, że „wystawa” jaką przygotowałam przy pomocy koleżanek z Muzeum: Barbary Jahns i Ewy Mielcarek przybliżyła pracę Towarzystwa i zyskaliśmy nowych jego sympatyków. Umożliwiliśmy właścicielom zwierząt konsultacje z lek. wet. Wiesławem Ciborowskim.

Zachęcam uczniów innych szkół by poszli śladem „jedynek” i „szóstki”. W zamian możemy zrewanżować się obrazami dzieci z Masłowa, zakupionymi podczas aukcji !!!

W czasie naszej loterii było wiele zabawy, emocji i radości. Obrazy Barbary Houwalt wygrał **Jan P. Sip** - kierownik artystyczny Sceny Kameralnej Relax. Wszyscy się z tego bardzo cieszyli! Główną nagrodę losował Roman Szafranski „sprawca” pobytów malarki na trzech plenerach w Śremie. Do odebrania w Muzeum są jeszcze nagrody na losy nr 91, 174, 245, 285, 341, 342, 365.

Żegnamy Natalię

Los sprawił, że na naszym festynie nie było **Natalii Martyki - miłośniczki wszystkich zwierząt**. Przygarnęła i znalazła opiekuna w Kępie k. Zaniemyśla, dla porzuczonej na Jezioranach kotki. Pies dostał się w dobre ręce pewnego Emeryta. W dniu wyborów znalazła w krzakach w pobliżu swego domu - będącego u kresu sił - trzymiesięcznego kotka. Miał pozostać u niej w domu i już zdążył zaprzyjaźnić się z psem Aresem. **Dziś niestety szukam dla kotka dobrego opiekuna.** Na pięć dni przed festynem przysłała do mnie ze swą przyjaciółką **Anią Czubak**,

by pożyczyć kuwetę i uzgodnić jakie będzie z nią pełnić obowiązki w muzealne niedzielne popołudnie. Wiadomość, w piątek 3 października o tragicznym wypadku i śmierci Ani głęboko nas poruszyła. Przez jedenaście dni mieliśmy nadzieję, że Natalia wróci do naszego grona. Niestety tak już nie będzie.

Nazywaliśmy Natalię „św. Franciszką w spódnicy”. Swoją wrażliwość i miłość do zwierząt wyniosła z domu.



Godzinami słuchała opowieści Matki o zwierzętach jakie przewinęły się w gospodarstwie dziadka Szymoniaka. Prosiła aby „kupiła zeszyt i spisała dzieje” oswojonej świni Mirandy, która wchodziła po schodach na pierwsze piętro mieszkania dziadków na Nowej Strzelnicy. Rozczulały ją losy krowy Muni przymusowo oddanej w latach sześćdziesiątych „na spęd”. Ostatnie godziny starego konia Kasztana. Tragiczna śmierć psa Łatki zastrzelonego na oczach Matki, wówczas małej dziewczynki, przez nadgorliwego myśliwego. Wiele razy kazała opowiadać o Norze - psie, który skrzywdzony przez ludzi nigdy nie pozwolił się pogłaskać. Byłam świadkiem rozpacz i pocieszałam Natalię po śmierci jej chomika. Wierzymy, że w niebie Natalia i Ania mają już swoich podopiecznych.

Jest mi bardzo trudno pisać te słowa, bo Natalia była nie tylko Przyjacielem zwierząt, naszej organizacji i „naszej paczki”. Była także córką moich Przyjaciół. Będzie nam Jej brakowało.

Danuta PEYGAWKO

foto:

1. Bartek Radała i Wiesiu Dzierżawczyk z „jedynek” wręczają dary dla schroniska
2. Mateusz Kostka, Adrian Studziński, Szymon Jakowiec z opiekunką Koła TOZ w „szóstce” Henryką Sochą wręczają dary Jarosławowi Marciniakowi.
3. Konsultacje z dr W. Ciborowskim
4. Gości częstowano jabłkami.



Uchwała Nr 324/XXXIX/97

Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 października 1997 r.

w sprawie: zmiany uchwały Nr 20/IV/94 Rady Miasta i Gminy w Śremie z dnia 26 sierpnia 1994 r. w sprawie ustalenia cen za przewozy osób środkami komunikacji miejskiej w Śremie zmienionej uchwałami Nr 127/XVII/95 i Nr 219/XXIX/96.

Na podstawie art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm.) oraz art 18 ust. 3a ustawy z dnia 26 lutego 1982 r. o cenach (tekst jednolity Dz. U. Nr 27 poz. 195 z 1988 r. z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

1) § 1 ust. 1 w/w uchwały otrzymuje następujące brzmienie:

„1. Cena biletu jednorazowego za przejazd autobusem na liniach komunikacji miejskiej wynosi:

- bilet normalny 0,80 zł

- bilet ulgowy 0,40 zł”

2) zmienia się brzmienie § 2 na:

„Opłata karna za jazdę osoby lub przewóz bagażu, wózka, psa bez ważnego biletu na wszystkich liniach komunikacji miejskiej wynosi 40,00 zł”

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem 3 listopada 1997 r.

§ 4

Uchwała podlega opublikowaniu w prasie i telewizji lokalnej na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie oraz autobusach komunikacji miejskiej.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Jerzy Stępień

UZASADNIENIE

do uchwały Nr 324/XXXIX/97

Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 października 1997 r.

Rada Miejska w Śremie podejmując powyższą uchwałę kieruje się koniecznością realizacji odpowiedniej polityki finansowej, która ma zapewnić właściwe funkcjonowanie komunikacji miejskiej. Założeniem tej polityki jest zasada jed

nej zmiany cen biletów w ciągu roku uwzględniając wskaźnik inflacyjny, co przy nowych cenach osiągnie wielkość wzrostu rzędu 14,3%.

Obecnie ceny biletów obowiązują od dnia 1 listopada 1996 r. i dalsze utrzymanie ich na niezmiennym poziomie jest niemożliwe chociażby z tego względu, że koszty prowadzenia komunikacji miejskiej bezpośrednio są związane ze wzrastającą ceną paliw.

Ponadto bilety komunikacji miejskiej w Śremie według cen proponowanych w uchwale należą nadal do najniższych w Wielkopolsce, gdyż w innych miastach kształtują się one już w granicach od 0,90 do ok. 1,20 zł za jednorazowy bilet normalny.

Termin wprowadzenia zmiany cen biletów jak również wysokość tej zmiany gwarantują zabezpieczenie środków finansowych na funkcjonowanie komunikacji miejskiej realizując zadania z zakresu lokalnego transportu zbiorowego.

Burmistrz

Andrzej Ratajczak

Uchwała Nr 328/XXXIX/97

Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 października 1997 r.

w sprawie: zmiany uchwały Nr 66/XI/95 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 marca 1995 r. dotyczącej zasad gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy oraz kryterium wyboru osób, z którymi umowy najmu zawierane będą w pierwszej kolejności.

Na podstawie art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (jednolity Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm.), art. 5 ust. 3 ustawy i art. 30 ustawy z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz. U. Nr 105 poz. 509 z 1994 r. z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 66/XI/95 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 marca 1995 r. § 9 otrzymuje następujące brzmienie:

„Opróżnione oraz wolne lokale w budynkach: ul. Roweckiego 4, ul. Okulickiego 12, ul. Chłapowskiego 14, ul. Grunwaldzka 8A i Grunwaldzka 8C przeznaczone są do sprzedaży w drodze przetargu za cenę nie niższą niż określona przez biegłego”.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i podlega podaniu do publicznej wiadomości przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie oraz w lokalnej prasie i telewizji.

Przewodniczący

Rady Miejskiej

Jerzy Stępień

UZASADNIENIE

do uchwały Nr 328/XXXIX/97

Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 października 1997 r.

w sprawie: zmiany uchwały Nr 66/XI/95 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 marca 1995 r. dotyczącej zasad gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy oraz kryterium wyboru osób, z którymi umowy najmu zawierane będą w pierwszej kolejności.

Podjęcie powyższej uchwały jest konsekwencją przejęcia przez gminę Śrem od Zespołu Opieki Zdrowotnej w Śremie, dwóch budynków wielomieszkaniowych położonych na osiedlu Jeziorany, przy ulicy Grunwaldzkiej 8 A i 8 C.

Burmistrz

Andrzej Ratajczak

Forum Publicystów Krajoznawczych

Kolejne już VIII spotkanie czołowych w kraju autorów przewodników turystycznych wybrało na teren swoich peregrynacji m.in. gminę Dolsk. Organizowane, w cyklu dwuletnim, przez Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych spotkania mają za zadanie doskonalenie warsztatu poprzez spotkania ze specjalistami z różnych dziedzin oraz poznanie interesujących zabytków. W poprzednich latach omawiano takie zagadnienia jak: kartografia, przyroda, przewodniki dla młodzieży szkolnej.

Tegorocznym tematem głównym był: „Barok - czasy, ludzie, sztuka”.

Po zajęciach teoretycznych w Poznaniu wyruszo-
no w teren. Szczególnie dużo interesujących obiektów barokowych znajduje się w woj. leszczyńskim. W czasie trzydniowej wycieczki uczestnicy forum poznali kościoły, dwory i pałace w: Rydzynie, Pawłowicach, Wschowie, Gostyniu i Lesznie.

Ostatni dzień publiczności spędzili w Błażewie i Dolsku. Drewniany, barokowy kościół św. Jakuba



przedstawił jego długoletni opiekun ksiądz Tadeusz Nagel. W Dolsku przewodnikiem po restaurowanym obecnie, także drewnianym, kościele św. Ducha był Henryk Litka, burmistrz miasta.

Jak zawsze wynikiem forum będą liczne artykuły w prasie turystycznej całego kraju.

tekst i zdjęcia



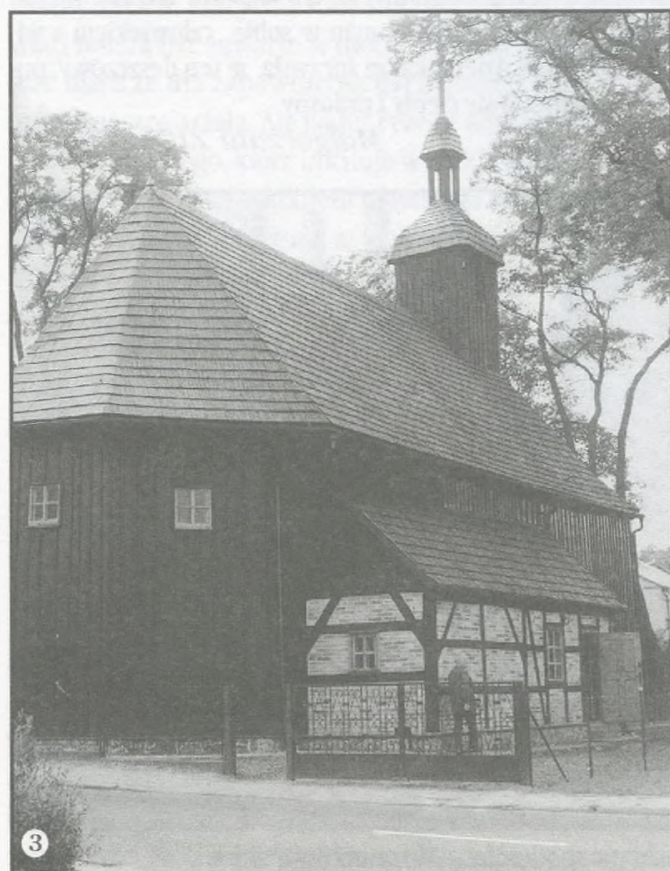
Zbigniew SZMIDT

Foto:

1- W Dolsku przy kościele św. Ducha.

2 - w Błociszewie.

3,4 - Drewniany kościół św. Ducha w Dolsku i ołtarz.



Filip Łobodziński w Śremie!

W niedzielne popołudnie 5.10.br. Muzeum Śremskie wspólnie z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami zorganizowało dobroczynny festyn pod hasłem: „Promocja i pomoc - popołudnie dla sztuki i zwierząt”.

Na aukcji w plenerze, pomimo siąpiącego deszczu Muzeum sprzedano 17 obrazów olejnych (kopii dzieł znanych malarzy np. Picassa), wykonanych przez dzieci ze Szkoły Podstawowej w Masłowie. Całkowity dochód tej aukcji został przekazany na konto dotkniętych powodzią czworonogów bytujących w Ogrodzie Zoologicznym w Opolu. Można było wspomóc również psy i koty znajdujące się w Schronisku dla bezdomnych zwierząt w Śremie oraz w Grodzewie biorąc udział w loterii.

Przybyło wielu znanych ludzi naszego miasta i „niespodzianka” dziennikarz TVP Filip Łobodziński. Z przeprowadzonego przed publicznością wywiadu dowiedzieliśmy się kilku szczegółów z życia naszego niecodziennego gościa. Niedosyt wiadomości sprawił, że poprosiłam go o osiągniętą rozmowę. Zadebiutował w filmie dotyczącym problemów dzieci i młodzieży - „Abel, twój brat” w reżyserii J. Nesfetera. Potem grywał jeszcze w kilku innych filmach. „To przypadek - jak mówi - sprawił, że pojawił się na wizji. Będąc w szkole podstawowej, zgłosił się do Studia Opracowań Filmów - polskiej wersji dla filmów zagranicznych, gdzie dostrzeżono jego wspaniałą dykcję, ładną barwę głosu i poprawne, szybkie czytanie. W ten sposób zaproponowano mu dubbing, czyli podkładanie polskiego głosu na miejsce obcojęzycznego w filmach, bajkach czy piosenkach, np.: „Elżbieta, królowa Anglii”. Tę pracę - jak powiada - bardzo dobrze wspomina, bo- wiem dawała mu ona okazję spotykania się ze sławnymi ludźmi sceny polskiej: K. Kolbergerem, J. Englertem, A. Sewerynem etc. Nigdy jednak nie czuł się osobą wielką czy popularną. Nie myślał o sobie jako o aktorze, bo i po cóż być nim, jeżeli każdy z nas jest aktorem swojego życia? W dzieciństwie marzył,

aby zostać perkusistą, ponieważ kochał muzykę. Życie pokierowało go jednak na studia lingwistyczne - studiował iberystykę, która obejmowała naukę języka hiszpańskiego, portugalskiego oraz katalońskiego. Na studiach spotkał znanego dziś z Telewizji Polskiej - J. Gugałę - do niedawna dziennikarza Wiadomości, obecnie odpowiedzialnego za program publicystyczny: „W centrum uwagi”. Owa znajomość sprawiła, że powstał Reprezentacyjny Zespół Muzyczny Koncertujący w całej Polsce, którego liderami byli właśnie dziennikarze: Gugała i Łobodziński. Ta praca, a raczej hobby sprawiło, że „poznał wiele miast w Polsce - minus Śrem” - mówi z uśmiechem Łobodziński. Obecnie jest tłumaczem z j. angielskiego książek i piosenek do różnych filmów. Jak dowiedziałam się z prywatnej rozmowy z gościem, nie czuje się człowiekiem sławnym. Uważa się za osobę kameralną i nieśmiałą. To, że występuje w telewizji - mówi - pozwala mi walczyć z treścią, w ten sposób nie czuję oporów wystąpienia przed publicznością. Przez życie idę z uśmiechem, wierząc, że to co będzie zgodne z miłością i dekalogiem zaowocuje. Filip Łobodziński jest wielkim domatorem, troskliwym mężem, ojcem dwóch córek, a nie zadufanym w sobie „człowiekiem z wizji”. Obecność dziennikarza sprawiła, że ten deszczowy, ponury dzień, stał się ciepły i radosny.

Małgorzata ZIOŁKOWSKA



Autorka i Filip Łobodziński na spotkaniu w Muzeum Śremskim.

„Tłuszcze - na cenzurowanym”

Podstawowymi składnikami pożywienia są węglowodany, białka, tłuszcze, witaminy i sole mineralne. Racjonalnie zestawiona dieta powinna zawierać około 67% węglowodanów, 13% białka oraz maksymalnie 30% tłuszczów (tych widzialnych gołym okiem w rosole i tych niewidzialnych zawartych w najchudszy mięsie). W zależności od liczby podwójnych wiązań w cząsteczce kwasów tłuszczowych stanowiących elementarny składnik tłuszczów można je podzielić na nasycone (brak wiązań podwójnych), jednonienasycone (jedno wiązanie), i wielonienasycone (kilka wiązań podwójnych). Budowa chemiczna determinuje ich funkcje w ustroju człowieka. Tłuszcze stanowią najbogatsze źródło energetyczne organizmu, mają wysoką wartość kaloryczną, stąd ich nadmierne spożycie prowadzi do otyłości - czynnika ryzyka wielu chorób. Są nośnikami witamin rozpuszczalnych w tłuszczach A,D,E. Wreszcie to one dostarczają niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych (NNKT) to znaczy takich, których ustrój sam nie potrafi zsyntezować i muszą być zawarte w diecie. Musimy zatem spożywać tłuszcze dla zapewnienia harmonijnej budowy komórek naszego ciała. Ale jakie? Przede wszystkim pochodzenia roślinnego, które obfituje w NNKT z rodziny omega 6 i 3. Bogatym ich źródłem są nasiona roślin oleistych i zbożowych. Stwierdzono, że wpływają one na wydłużenie czasu krzepnięcia krwi, wykazują działanie zapalne oraz zmniejszają stężenie trójglicerydów w osoczu, co wiąże się ze zdolnością supresji wytwarzania frakcji lipidowej o bardzo małej gęstości (VLDL) - działającej miażdżycotwórczo. Apel o ograniczenie spożycia tłuszczu, do którego nawołują światowi dietetycy wynika z doświadczeń klinicznych wskazujących na aterogenne działanie tłuszczów zwierzęcych, a dokładniej kwasów tłuszczowych nasyconych w nich zawartych. Są one obecne w smalcu, maśle, słoninie, mięsie, rybach, innych produktach mlecznych.

W jednonasycone kwasy tłuszczowe bogate są tłuszcze roślinne i zwierzęce, przy czym najbogatszym ich źródłem jest olej z oliwek. Relatywnie niskie występowanie choroby niedokrwiennej serca wśród mieszkańców basenu Morza Śródziemnego, którzy zwyczajowo spożywa-

ją dietę bogatą w ten kwas, wskazuje że może on wywierać korzystne działanie przeciwmiażdżycowe. Wyjaśnienia wymaga sprawa konsumpcji margaryny. Zawierają one minimalną ilość nasyconych kwasów tłuszczowych, lecz w procesie technologicznym ich utwardzania podwójne wiązanie ulega przemieszczeniu, tworząc izomery trans, które tak jak zwierzęce kwasy nasycone niekorzystnie wpływają na gospodarkę lipidową. Przeciwwskazane są więc do smarowania pieczywa margaryny twarde. Pokonali problem izomerów trans producenci margaryn, które zawierają minimalną ich ilość, a przewyższają masło znacznie mniejszą zawartością nasyconych kwasów tłuszczowych. Polecamy je osobom z zaburzeniami gospodarki lipidowej np. hipercholesterolemią. W diecie zdrowego człowieka nie powinny całkowicie zastępować masła, lecz stanowić jego uzupełnienie. Zgodnie z zaleceniami Instytutu Żywności i Żywienia dzieciom do trzeciego roku życia nie podaje się żadnych margaryn. Masło stanowi cenne źródło witamin rozpuszczalnych w tłuszczach i powinno nadal stanowić element naszej diety. Reasumując, tendencje światowej dietetyki nakazują:

- zmniejszyć ogólną ilość tłuszczu dodawanego do produktów w procesie przygotowania posiłków, szczególnie pochodzenia zwierzęcego
- zwiększyć udział tłuszczów roślinnych, głównie spożywanych na surowo, by przeciwdziałać utlenianiu podwójnych wiązań
- zmniejszyć spożywanie tłuszczu niewidzialnego przez kupowanie chudego mleka, serów, mięsa.

Jeżeli dodawanie tłuszczu w czasie termicznej obróbki produktu jest konieczne to należy wybierać do tego celu oleje bogate w jednonienasycone kwasy tłuszczowe, oliwkowy i rzepakowy-oporne na oksydacyjną modyfikację. Zachwalając jednocześnie polskie produkty warto wspomnieć o wyższości oleju rzepakowego nad olejem z oliwek, z powodu większej ilości NNKT w nim zawartych, przy podobnej zawartości innych kwasów tłuszczowych.

A więc - chudo, mało i różnorodnie!

Agnieszka ROMANOWSKA

List z Maroka

W marcu 1996 roku Muzeum Śremskie zorganizowało wystawę czasową etnograficzno-fotograficzną „W rytmie derbuki” - życie codzienne i folklor muzyczny Berberów marokańskich. Wystawa była efektem badań prowadzonych przez poznańskich etnologów w ramach Wyprawy Naukowej ATLAS '95. Autorem i kierownikiem programu był dr Ryszard Vorbrich z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wyprawa doszła do skutku dzięki Fundacji Stefana Batorego. Wśród studentów uczestniczących w wyprawie była również śremianka Ania Płygawko.

W trakcie montowania wystawy w muzeum zdarzył się „wypadek”, dr Vorbrich potknął się i upuścił skrzynię z glinianymi naczyniami będącymi częścią kolekcji Ani. Ku rozpaczy właścicielki zbioru całość uległa zniszczeniu. Polały się łzy. Wszyscy uspokajaliśmy Anię życząc jej ponownego wyjazdu do Maroka.

I życzeniom stało się zadość. Grupa 4 osobowa, wśród nich Ania, Ola Szymańska, Maciek (przyjaciół Ani) i dr Ryszard Vorbrich w połowie sierpnia wyjechała by kontynuować badania naukowe.

Poniżej publikujemy list Ani nadesłany z Maroka.

[październik 1997]

[...]

Niedługo minie tydzień jak dotarliśmy do **ATQI** - najpiękniejszego miejsca na świecie. Zostajemy tutaj z Olą jeszcze przez miesiąc, tak przynajmniej planujemy, wszystko jednak zależy od pogody. Nie chcę zapeszać, ale na razie jest zielono i wiosennie - w ciągu dnia, wieczory są za to bardzo zimne nie mówiąc o nocach. Zmiany pogody można spodziewać się w ciągu kilku godzin - takie są uroki gór. A góry są piękne i potężne, nasza dolina leży na wysokości 2200 m n.p.m., a szczyty wokół niej wznoszą się na prawie 4000 m.

Maciek jest zachwycony i codziennie planuje wycieczki na pobliskie szczyty, staram się mu towarzyszyć, ale jest to bardzo wyczerpujące. Niestety z doktorem Vorbrichem wyjeżdżają już w przyszłym tygodniu - będzie mi bardzo smutno. Teraz z Olą mamy duże poczucie bezpieczeństwa, a poza tym jest miło z większą grupą.

W naszej dolinie znajduje się osiem wiosek zwanych tutaj **DUARMUDA**. Dwie z nich **Imarhuden** i **Baakat** są nam szczególnie bliskie i znamy tutaj prawie wszystkich mieszkańców. Bardzo chcieliśmy zatrzymać się w starej obozynie, w której mieszkaliśmy dwa lata temu. Byliśmy przekonani, że będzie to możliwe i wszystkie plany wiązaliśmy z tym miejscem. Okazało się jednak, że nie jest to lokum dobre na jesień - byłoby nam za zimno, a każdy deszcz był

by prawdziwą katastrofą. Na szczęście dzięki pomocy naszych znajomych i przewodniczącego gminy zamieszkałyśmy w „domu” tutejszego bogacza. Jest to piętro postawione nad garażem - mamy dwa „pokoje” - bardzo ciemne i trochę zimne, ale za to z pożądanym dachem, taras i jedną wielką graciarnią, z której pożyczyliśmy sobie mnóstwo przedmiotów do urządzania naszego domu. Pokój obok to skład opału na zimę a jeszcze następny jest pełen cebuli, tak że nie wiadomo ile jeszcze jest mieszkańców w naszym domu tj. myszy i innych stworów. [...]

Zmierzch zapada tutaj b. szybko już około siódmej robi się ciemno, tak że siedzimy przy świeczkach po czym już około 22.00 wszyscy śpią. Dni będą coraz krótsze i coraz zimniejsze co nas przeraża najbardziej. Myjemy się, pijemy, pierzemy w wodzie ze strumyka strasznie lodowatej, czasami brudnej jeśli górale płuczą właśnie ziemniaki.

Co tydzień będziemy jeździć na pobliski targ ok. 14 km do **Soug el Had** na zakupy. W ostatnią niedzielę kupiliśmy mnóstwo sprzętów. Maty słomiane, na których śpimy, kneseteczka, tażin - czyli garnek do gotowania [...] - wygląda mniej więcej tak jak stożkowa pokrywa i duży półmisek, na którym dusi się mięso i warzywa. Można też przyrządzać jajka. Prawdziwie pyszne potrawy wychodzą z tego garnuszka.

To nasz pierwszy tydzień w **Atqi** - witamy się z wszystkimi znajomymi sprzed dwóch lat (często są to bardzo

wzruszające chwile), osławiamy się z warunkami i tym, że dla tubylców jesteśmy prawdziwym objazdowym cyrkiem - jak to mówi dr Vorbrich. Największą frajdę mają dzieciaki, które przez cały dzień nam towarzyszą albo czyhają przed domem. Trudno wymknąć się nawet w „ustronne miejsce”, bo dla nich jest to również interesujące „jak to robimy?”. Myślę, że nie potrwa to długo, kiedy się zlejemy z tym światem a wszyscy dookoła w miarę się do nas przyzwyczają.

Życie w **Atqi** jest w miarę tanie. Na jedzenie nie wydajemy w ogóle, tj. raz na tydzień kupując warzywa na targu. W tutejszej oberży zaopatrujemy się w kawę, coca colę i na dobre samopoczucie, czasami od wieśniaków kupujemy chleb - dzieciaki są naszymi pośrednikami w tej transakcji. Prawdopodobnie wygląda to tak, że podbierają mamie stary chleb a pieniądze 3 dinary wkładają do kieszeni. Niedługo się to skończy ponieważ sama chciałabym zacząć piec chleb. Potrzebuję jednak trochę czasu, aby się „wkręcić” na dobre miejsce.

Nie wiadomo jeszcze ile zapłacimy za nasze lokum, ale miejmy nadzieję, że będzie to symboliczna suma.

Obecnie w dolinie wszyscy pracują przy wykopkach ziemniaków, ścinają kukurydzę i zbierają orzechy. Tych ostatnich jest mnóstwo, tak że przy każdej wizycie opychamy się bez końca. A trzeba przyznać, że BERBERZY - to b.

gościnny naród. Żaden szanujący się gospodarz nie wypuści z domu bez filiżanki **ataj b'nany** czyli herbaty miętowej, czy chleba z masłem i miodem. Jest tutaj przyjaźnie a od każdego bije ciepło i sympatia. Wydaje się, że ci prości ludzie dalecy są od problemów, kłótni i zwad.

W miarę upływu czasu powstaje nasz KIESZONKOWY SŁOWNICZEK. Górale są zachwyceni, kiedy mówimy do nich w języku TASZELAHIT - jest to jeden z czterech berberyjskich dialektów. Najtrudniejsza jest wymowa, a niestety z moim „genialnym” słuchem wychodzą czasami komiczne rzeczy.

Właśnie kończę ten list w dolinie TIDILI, gdzie jestem z Maćkiem na trzydniowej wycieczce. Jest już późny wieczór, piszę przy świecach w hoteliku na rozstaju dróg. Maćek z Doktorem pojutrze wyjeżdżają - mam nadzieję, że szczęśliwie dowiozą go do WAS. To była wycieczka ponad nasze siły. Wczoraj w południe wyszliśmy z naszej doliny **Atqi** aby dotrzeć do jeziora INFI pod **Toubkalem** - najwyższym szczytem w MAROKU 4167 m n.p.m. Szliśmy siedem godzin - bez dłuższych przerw pojadając tylko po drodze migdały i orzechy z drzew. Zatrzymaliśmy się u przemyśłego SIDI OMARA w wiosce jego domu, aby wczesnym rankiem wyruszyć w dalszą siedmiogodzinną drogę.

Warto było tego wysiłku ponieważ widok był przeuroczy. JEZIORO IFNI leży u stóp najwyższych szczytów

Wys[okiego] Atlasu i wygląda jak perełka wśród swoich surowych towarzyszy. WRAŻEŃ MNÓSTWO!

Trudno wszystko opisać, staram się prowadzić dzienniczek, ale uczuć których tutaj doznaję nie potrafię oddać na kartce papieru. Do mojego wyjazdu jeszcze 7 - długich tygodni, myślę że to trochę za długo, ale na pewno sobie poradzę. [...]

Zaczęło padać.

Ania



SPITSBERGEN - PERŁA ARKTYKI (II)

Dziś Spitsbergen nie jest już wyspą niczyją, miejscem niedostępnym gdzieś na dalekiej północy w surowej, lecz pięknej Arktyce.

Opuszczając miasto, wyruszając w teren pamiętać należy o kilku istotnych sprawach. Przede wszystkim o tym, że jesteśmy w Arktyce, a Spitsbergen kryje w swoim pięknie wiele różnego typu zagrożeń.

Posiadanie broni jest niezbędne ze względu na możliwość spotkania niedźwiedzia polarnego. Wskazane jest również wyposażenie się w łączność radiową. Spotkania z niedźwiedziem należą w lecie, poza obszarami przybrzeżnymi, pokrytymi krą, do rzadkości. Mimo to, w lipcu tego roku dwa niedźwiedzie widziane były w samym Longyearbyen oraz na polu namiotowym dosłownie 300 m od lotniska. Takie zabłąkane i głodne osobniki są szczególnie niebezpieczne.

Inne zagrożenia, o których należy pamiętać wynikają z wymagań jakie stawiają nam trudne do forsowania góry i lodowce Spitsbergenu, a więc teren oraz oczywiście surowy klimat. Niezbędna jest stosowna odzież i dokładne mapy. W trakcie chodzenia po lodowcu, co może być niebezpieczną atrakcją, pomocne są liny, czekany i stalowe raki na butach, które powinny być mocne, wodoszczelne. Wybierając się w dalszą podróż należy udać się do gubernatora, aby zgłosić wyjście, planowany czas i trasę wyprawy. Załatwienie tych

formalności nie stanowi zwykle problemu. Problemem i wyzwaniem jest teren i klimat. Wysiłek jest jednak wynagrodzony możliwością obserwowania form terenu i krajobrazów nie występujących nigdzie poza Spitsbergenem, możliwością obserwacji lodowców i arktycznej przyrody.

Klimat na Spitsbergenie jest dość zróżnicowany, a pogoda kapryśna. Generalnie, w miesiącach letnich tj. czerwiec-sierpień, temperatura waha się pomiędzy 0°C a +10°C, lecz różnice pomiędzy zachodnią i wschodnią oraz północną i południową częścią wyspy są znaczne. Rekordowa, zanotowana temperatura w okresie zimy wyniosła -46,3°C a latem +21,3°C. Dłuższe okresy zimna ok. -20°C do -30°C są zimą naturalne, zwykle potęgowane przez wiatry będące tu niemal codziennością.

Svalbard zwany jest „arktyczną pustynią”. Roczne opady są tu wbrew pozorom niewielkie i wahają się pomiędzy 200-300 mm, a kwiecień i maj są zwykle zupełnie bezdeszczowe. W porównaniu z innymi obszarami położonymi tak daleko na północy, klimat na Spitsbergenie jest łagodny. Dzieje się tak dzięki ciepłemu północnoatlantyckiemu prądowi, który omywa zachodnie wybrzeża Spitsbergenu. Dzięki

niemu morze i fiordy są tutaj żeglowne w okresie lata, a człowiek może tu żyć i normalnie prosperować.

W Arktyce spotykamy się z występowaniem białych nocy, a więc dnia polarnego. W okolicach Longyearbyen wygląda to następująco: Słońce nie zachodzi od 20 kwietnia do 20 lipca natomiast pomiędzy 28 września a 14 lutego w ogóle nie wschodzi ponad horyzont. Istnienie całodobowych jasności w lecie bardzo ułatwia i uatrakcyjnia pobyt w Arktyce.

Ochrona przyrody jest na Spitsbergenie, podobnie jak na całym archipelagu Svalbard, traktowana z największą powagą i przezornością. Niemal 60% Svalbardu to obszary praw



nie chronione jako parki narodowe, rezerwaty przyrody, rezerwaty ptaków lub strefy ochrony roślin. Roślinność pokrywa jedynie 6-7% powierzchni archipelagu. Pomimo to w okolicy Longyearbyen, która cieszy się łagodniejszym klimatem niż pozostałe obszary Spitsbergenu, oznaczono ponad 100 gatunków roślin, a na całym Spitsbergenie ok. 165 gatunków. Roślinność stanowią tu głównie mchy i porosty oraz nieliczne kwiaty. Nie ma krzewów, a tym bardziej drzew. Jest to tundra, a więc strefa roślinności niskiej, przystosowanej do egzystencji w skrajnie trudnych warunkach.



nifery są płochliwe i jednocześnie bardzo ciekawskie. Często podchodzą do ludzi na kilkanaście metrów, towarzysząc w trakcie wędrówki przypatrując się dziwnym stworzeniom, jakimi są dla nich ludzie. Zdarza się, że renifery pasą się w środku miasta Longyearbyen. Renifery i lisy występują na niemal całym Svalbardzie. Niedźwiedź polarny klasyfikowany jest jako ssak morski, gdyż większość swego życia spędza na paku lodowym tj. na krze pokrywającej morza i fiordy. Trzyma się on miejsca, w których występują foki stanowiące jego główne pożywienie. Wybrzeża Spitsbergenu i

Liczne są tu ptaki, głównie morskie. W sumie na obszarze całego Svalbardu gniazduje 30 gatunków ptaków, co nie stanowi dużej różnorodności - dla porównania w Polsce gniazduje ok. 220 gatunków. Ich liczebność jest jednak ogromna i kolonie pokrywające wysokie i strome klify nadmorskie, liczące kilkasettysięcy ptaków, nie są rzadkością. Z obszaru Spitsbergenu znane są jedne z większych i liczniejszych kolonii ptaków na klifach na północnym Atlantyku.

Dwa lądowe ssaki należą do naturalnej przyrody Spitsbergenu. Są to renifery i arktyczne lisy. Re-





dzanym niemal wyłącznie przez naukowców, obieżyświatów i nielicznych ludzi decydujących się na pracę i życie w jego surowym klimacie. Obecnie dotarcie na Spitsbergen technicznie nie stanowi problemu. Nieliczne, lecz istniejące tam osady - głównie Longyearbyen - zapewniają warunki niezbędne do normalnego życia, ułatwiają też organizację wszelkiego typu wypraw w teren.

Dziś Spitsbergen nie jest już wyspą niczyją, miejscem niedostępnym gdzieś na dalekiej północy w surowej, lecz pięknej Arktyce.

Tekst i foto.

Michał LORENC

fiordy wciskające się w głąb wyspy są często odwiedzane przez wieloryby.

Wszystkie gatunki są prawnie chronione, podobnie jak szkielety wielorybów i niedźwiedzi, które można znaleźć przy odrobinie szczęścia. Ich zbieranie, a tym bardziej wywóz są zabronione. Chronione są również wszelkie relikty, ślady działalności ludzkiej sprzed 1945 roku, np. domostwa, ich szczątki, grody, kopalnie i ich wyposażenie. Pod ochroną znajduje się również obszar wokół tych obiektów w promieniu 100 m. W tym obrębie nie można rozbijać obozowiska, palić ognisk itp.

Przez długie lata Spitsbergen był miejscem trudno dostępnym, odwie-



Foto:

- 1 - Spitsbergeński lodowiec górski.
- 2 - Na lodowcach Spitsbergenu.
- 3 - Typowa górską dolina na Spitsbergenie.
- 4 - Rzeka roztokowa wypływająca z lodowca. Setki drobnych koryt zimnej, rwącej wody to trudna do pokonania przeszkoda.
- 5 - Spitsbergen swą nazwę zawdzięcza charakterystycznym, spiczastym wierzchołkom gór.
- 6 - Renifer - naturalny mieszkaniec Spitsbergenu.

Rogale na św. Marcina

Jak co roku 11 listopada w dniu św. Marcina, tradycji musi stać się zadość i w naszych wielkopolskich domach pachnieć powinno pieczonym ciastem. Na podwieczorek tego dnia **muszą pojawić się rogalie**.

Większość gospodyń ma swoje „recepty” a ja niżej zdradzam swoją (właściwie mojej Mamy) i zachęcam do wypróbowania. Sprawdziłam ją już wielokrotnie z moimi zaprzyjaźnionymi „Małolatami” i zawsze zbieramy komplementy.

Usiłowałam jeszcze w dniu pisania tego tekstu dociec, skąd wzięła się ta wielkopolska tradycja i doprawdy wszyscy wiedzą, że jest ona „od zawsze”. Dlaczego rogalie na św. Marcina nikt nie potrafi odpowiedzieć? Nie znalazłam jej także w bibliotece Instytutu Etnologii. Może miałam mało czasu na kwerendę? Na szczęście pamiętam jak przed laty opowiedział mi poznański historyk **prof. Lech Trzeciakowski** - znawca dziewiętnastowiecznych dziejów Polski i naszego regionu - legendę, przypowieść (?) związaną z marcińskimi rogalami. Ilustruje ona raz jeszcze poznańską zaradność i... „oszczędność”.

Było to bardzo, bardzo dawno temu. Nasi przodkowie w dniu św. Marcina składali Panu Bogu w ofierze najlepszego ze stada byka (bawoła?) - na pomyślność zbliżającej się zimy, z prośbą o przetrwanie do wiosny dla ludzi i zwierząt. Po jakimś czasie „zaradni poznaniacy” stwierdzili, że może Pan Bóg da się zjednać jeśli otrzyma w ofierze tylko rogi. Ale, aby mieć rogi należało byka zabić a szkoda było pozbywać się go ze stada! Ktoś wpadł na pomysł, że Bóg zapewne nie obrazi się gdy w ofierze otrzyma upieczone z okraszonym miodem i bakaliami makowym nadzieniem... rogalie. Może na pamiątkę tej tradycji, dziś o Panu Bogu myślimy, składamy życzenia wszystkim Marcinom i delektujemy się rogalikami. A może ktoś zna inną legendę?

Przepis na moje marcińskie rogaliki

Ciasto: 1 kg mąki wrocławskiej, 3 jaja, kostka margaryny i kostka smalcu, kubek kwaśnej śmietany, 3 łyżki cukru i kostka drożdży.

Wysypać mąkę do miski, wlać śmietanę zmieszaną z rozbitymi całymi jajami, dodać drożdże rozarte z cukrem, mar-

garynę i smalec. Szybko uformować kulę i włożyć na 2 godziny (można i na całą noc) na dół lodówki. Ciasto powoli lekko urośnie.

Nadzienie: 50 dkg maku, 25 dkg cukru, 4 łyżki miodu, 2 białka, 5 dkg margaryny, olejek migdałowy, skórka cytrynowa (pomarańczowa) i różne bakalie.

Mak opłukać, zalać wrzącą wodą i po kilku godzinach 2 razy zemleć przez maszynkę (lub utrzeć w donicy). Włożyć do garnka na stopioną margarynę, dodać cukier, miód, olejek, skórki, bakalie. Smażyć 10-15 minut ciągle mieszając. Wy mieszać z pianą i ostudzić.

Z ciasta wałkiem uformować „placki” i wykrawać trójkąty. Dodajemy „nadzienienie” i zwijamy formując szybko rogaliki. Ciasto nie powinno rosnąć na blasze. **Ważne:** włożyć do nagrzanego (220-240 stopni) piekarnika. Piec ok. 20 minut. Posmarowane białkiem rogaliki będą miały piękny „złocisty” kolor. Polukrować i posypać okruszami orzechów. **Powodzenia i smacznego !!!**

Danuta PEYGAWKO



Śremskie Pomniki

Kwatera żołnierzy I wojny światowej

Wśród pomników nagrobnych na cmentarzu staromiejskim zwracają uwagę skromne, bezimienne mogiły z krzyżem.

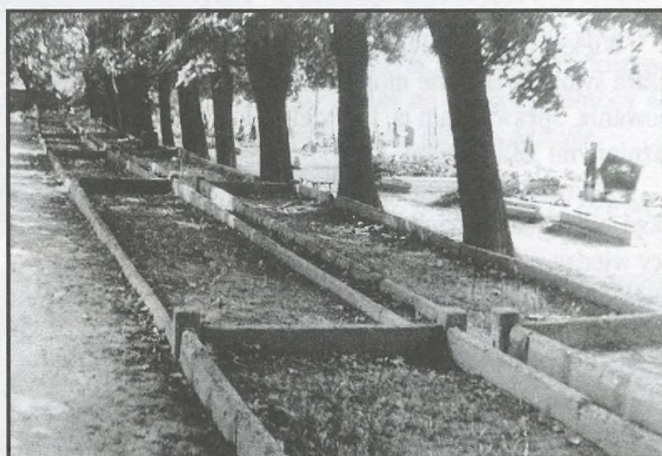
Dwa długie rzędy z 10 kwaterami kryją prochy żołnierzy zmarłych w śremskim szpitalu garnizonowym w wyniku odniesionych ran oraz chorób już po zakończeniu działań I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej.

W czasach zaboru pruskiego, powiatowe miasto jakim był Śrem, miało na swoim terenie koszary różnych jednostek wojskowych. Początkowo, od 1859 r. był to batalion 19 poznańskiego pułku landwery, później, od 1871 r. cztery kompanie westfalskiego pułku fizyliarów. Likwidacja garnizonu nastąpiła w 1892 r. w wyniku braku odpowiednich pomieszczeń na koszary. Dopiero w 1902 r. cesarz Wilhelm II na uporczywe prośby lokalnych władz pruskich zgodził się na przeniesienie do miasta batalionu 47 śląskiego pułku piechoty. Równocześnie wznoszono budynki nowych koszar na terenach wykupionych od władz kościelnych. Batalion stacjonował w Śremie do chwili kapitulacji w grudniu 1918 r., kiedy to poddał się bez walki powstańcom wielkopolskim. Na potrzeby wojska pobudowano w 1862 r. w pobliżu kościoła farnego lazaret wojskowy, przemianowany później na szpital garnizonowy. Dzisiaj budynek ten - rozbudowany w 1930 r. na szpital powiatowy - pełni rolę Państwowego Domu Opieki Społecznej dla przewlekle chorych.

W czasie I wojny światowej, szpital garnizonowy położony z dala od terenów działań wojennych przyjmował rannych i chorych żołnierzy. Część z nich po wyleczeniu wracała na front lub do domów. Niestety, niektórzy z nich znaleźli swój ostatni spoczynek na cmentarzu staromiejskim lub cmentarzu ewangelickim. Na tym ostatnim do 1918 r. pochowano 23 żołnierzy narodowości niemieckiej, kolejnych dwóch już po odzyskaniu niepodległości. Cmentarz ewangelicki znajdował się tuż za kasynem oficerskim, przy drodze nochowskiej. Po jego likwidacji w 1970 r. powstał tam zespół garaży wojskowych.

Na cmentarzu staromiejskim w chwili wybuchu Powstania Wielkopolskiego znajdowały się mogiły 21 żołnierzy polskich oraz jednego jeńca francuskiego, zmarłych w Śremie. Wkrótce także tutaj pochowano poległych 4 powstańców wielkopolskich oraz następnych żołnierzy zmarłych z ran oraz chorób, głównie panującej wówczas gruźlicy.

Niezbyt długo trwał pokój po zwycięsko zakończonym Powstaniu Wielkopolskim i odzyskaniu niepodległości. Wojna z Rosją o wschodnie granice, jaka wybuchła w 1919 r. dostarczała transporty rannych do śremskiego szpitala. Wśród nich znalazł się także żołnierz bolszewicki narodowości niemieckiej, zmarły w 1921 r. i pochowany w żołnierskiej kwaterze. Łącznie wg spisu zmarłych w szpitalu garnizonowym w latach 1915-1925 na



cmentarzu pochowano 154 żołnierzy. Żołnierz francuski został ekshumowany w 1923 r. i przeniesiony do ojczyzny. Nieco później, w 1926 r. przeniesiono 4 powstańców wielkopolskich do wspólnej mogiły, nad którą wzniesiono kamienny obelisk-pomnik.

Opiekę nad kwaterą żołnierską sprawowała miejscowa jednostka wojskowa, od 1921 r. byli to żołnierze Szkolnego Batalionu Piechoty Okręgu Korpusu nr VII dla Podoficerów. Nie wszystkie groby posiadały tabliczki z nazwiskami oraz krzyże. Do 1926 r. zachowało się tylko 25 tablic oraz nieco więcej krzyży. Wówczas to zarządzeniem wojewody poznańskiego, Adolfa Bnińskiego zaczęto porządkować groby. Ustawiono 65 brakujących krzyży oraz umieszczono tablicę z napisem „Tu spoczywają zwłoki 150 żołnierzy z czasów wojny światowej 1914-1918 i polsko-bolszewickiej 1919-1920 zmarłych w szpitalu garnizonowym w Śremie”. W centralnym punkcie kwatery ustawiono wysoki, dwumetrowy dębowy krzyż. Z uwagi na bezimienne kwaterę, w 1931 r. uformowano 10 wspólnych mogił w dwóch rzędach ograniczające je betonowymi płytami.

W takim stanie przetrwały mogiły żołnierskie ponad 60 lat. Dopiero niedawno uporządkowano nieco kwaterę, remontując betonowe płyty, a w centralnym punkcie ustawiono nowy metalowy krzyż. Brak jednak tablicy informującej o poległych żołnierzach.

Zbliżające się Święto Zmarłych sprzyja spacerom na śremskie cmentarze. Jak co roku, młodzież szkolna będzie porządkować groby żołnierskie. Wspominając ich tragiczny los zapalmy na ich grobach znicze.

Tekst i zdjęcia

Zbigniew Szmidt

Jedno wiem tylko: „Polska zmartwychwstanie !”

Ponad stulecie czekaliśmy na wolność naszej Ojczyzny. Adam Mickiewicz modlił się o nią w „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego” słowami: „O wojnę powszechną za Wolność Ludów (Prosimy Cię Panie!), O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej (Prosimy Cię Panie!)”.

A kiedy nadeszła wojna, zwana światową, trzeba było - niestety - długo walczyć w obcych mundurach i pod obcymi sztandarami. W armiach zaborców znalazło się - wbrew swej woli - aż 3,2 mln Polaków, oczekujących, aż „wybuchnie Polska”.

Wielkopolan zaciągnięto do armii pruskiej. Pamiętnik z tamtych lat (zachował się tylko pierwszy zeszyt od 23 VII 1914 r. do 8 VIII 1918 r.) zawiera notatki pokazujące okrucieństwo wojny i los zaplątanego w nią rodaka - śremianina. Autor zapisków Marcei Nowakowski, urodzony 27 maja 1894 r. w Śremie, uczestnik strajku szkolnego dzieci polskich, zaciągnięty został do wojska w styczniu 1915 roku. Po przeszkoleniu rekrutów znalazł się w szeregach pruskiego, zapasowego pułku piechoty nr 56, w czwartej kompanii. Przerzucony został najpierw na front zachodni, potem na wschodni i z powrotem do Francji i Belgii. Otrzymał Krzyż Żelazny II klasy, jak tysiące Polaków, ale w sercu nigdy nie przestał być gorącym patriotą. Wyznaje to u progu 1916 roku, cytując Zygmunta Krasińskiego: „Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie”. Po zrzuconiu niemieckiego munduru służył w odrodzonym Wojsku Polskim na froncie wschodnim w IV Armii, otrzymując w 1921 roku stopień sierżanta telegrafisty. Pamiętnik ten po śmierci autora (1958 r.) przechowała rodzina.

Cytujemy fragmenty „kariery wojskowej w wojnie światowej” jako interesujący dokument historyczny, zachowując jego specyficzny język i styl.

MARCEI NOWAKOWSKI NOTUJE

28 VII 1914 Zbrodnia na następcy tronu austro-węgierskiego wraz z jego żoną w Sarajewie była pobudką do wojny światowej. Austro-Węgry wypowiedziały Serbii wojnę, w tem szukając zadośćuczynienia na zbrodni (wobec) swego następcy tronu. Jest w ogóle mniemanie, że Niemcy jako sprzymierzeniec i sojusznik Austro-Węgier także wypowiedzą wojnę.

2 VII 1914 Jestem w Grudziądzu na budowie koszar, wysłany przez moją firmę poznańską. Dziś jest pierwszym dniem mobilizacji w Niemczech. Niemcy wypowiedzieli wojnę Francji i Rosji. Rano o godzinie 5 wyjeżdżam z twierdzy Grudziądz przez Toruń do Poznania. Ogólne rozgórzkowanie panuje po dworcach. Tegoż samego dnia przyjeżdżam na dobre do domu.

15 I 1915 Odebrałem order (rozkaz powołania) wychodzę w rekruty. Szamotulskie Bezirkskomando wysłał mnie do Międzyrzecza. Tutaj zostałem przyłączony do Rekruten-Depat przy Pułku Landwery 37. Jestem w kwaterze prywatnej u rzeźnika Żyda pana Rotha. Ogólna wygoda - stancja i

stół wyśmienity. Miasto choć w Księstwie (Poznańskim) jest na wskroś niemieckie.

3 III 1915 Wyjeżdżamy dwie kompanie na plac ćwiczeń do Biedruska pod Poznaniem. Mamy tutaj ciężką służbę - ćwiczenia tylko w polu na śniegu.

7 IV 1915 Ubrali nas w nowe ubranie polowe i kompletny rynsztunek.

14 IV 1915 Wychodzę z transportem na front. Obywatelstwo tutejsze obsypuje nas kwiatami, papierosami, czekoladą itd. O godzinie 4 po południu pociąg nasz zawierający 800 chłopów rusza w nam obcą, czarną przyszłość. Pociąg jedzie przez Zbąszyń, Guben, Cottbus, Lipsk, Erfurt, Gotha, Frankfurt nad Menem, Mainz, Neunkirchen, Saarbrücken, Metz do wioski granicznej Noveant, gdzie my po trzydniowej podróży do celu przybyliśmy. Wioska - oprócz urzędników kolejowych, pocztowych i cłowych, zamieszkała zupełnie przez Francuzów. Okolica śliczna-idylliczna. Widzimy jak lotnicy francuscy bombardują Metz. Jesteśmy rozkwaterowani w próżnych budynkach. Jest tutaj 500 chłopów od Pułku 53 z Kolonii. Z niemi razem utworzyliśmy Re

kruten-Depot do 121 dywizji, która leży w Bois la Pretre (Las Książęcy) w pozycji. Do frontu tylko 18 km. Kanonadę z pozycji także widać w nocy, kule świetlne, które służą do oświetlenia pozycji.

21 IV 1915 Mamy ćwiczenia. Pilot francuski rzucił bombę, która miała na celu most betonowy nad Mozela. Uderzyła jednak na pobliską łękę. Zostało zabitych: 1 żołnierz, 6 koni.

28 IV 1915 Robimy, czyli kopiemy, rowy strzeleckie na pobliskiej górze, do jakich celów nam zagadką. Widzimy jak (niemieccy) lotnicy zostają ostrzelani przez francuską artylerię.

30 IV 1915 Z naszej formacji zostało 128 chłopów, wybrani sami Brandenburczycy i posłani na front do pułku 60 dla zatkania luków. Ślązacy i Polacy zostali jeszcze.

1 V 1915 Mam dziś wielki marsz ćwiczebny pod Gravelotte. Tutaj mamy ostre strzelanie. Na froncie wre walka - okropna kanonada daje się słyszeć. Widzimy tutaj pierwszy owies z kłosami, rosnący u stóp winnicy.

3 V 1915 Z tych Brandenburczyków którzy zostali do Pułku 60 przyłączeni - zostało 2 zabitych i kilku rannych.

8 V 1915 Alarm! - zawezwał nas - wychodzimy na front o godzinie 9 rano. Po sześciogodzinnym ciężkim marszu na złych drogach przybyliśmy przed Sztab Dywizji w Soulevrelager w Książęcym Lesie. Tutaj nas podzielili do dwóch pułków 7 i 56 rezerwy. Śpimy w lesie pod gołym niebem. Deszcz pada!

9 V 1915 My Polacy, zostaliśmy przyłączeni do pułku westfalskiego nr 56. A więc już hakatyzm w ruchu. Maszerujemy w niedzielny poranek przez Tincourt, Bollongville, Esey do Firley na pozycję w rowy Brr! Co za droga krzyżowa - pot plecach się kulał ze strachu w tej strzelaninie, czołgaliśmy się po brzuchu. Gdy granata przeleciała czy to nasza, czy francuska, to aż ze strachu pyskiem w błoto. Na przodzie nic tylko rów - tam żyjemy, stojąc dzień i noc.

10 V 1915 Scheinangriff! (atak dla złudzenia) wszczęty przez Francuzów o godz. 9 wieczorem. Piekło - ogień - dym - krzyk - jęk! Z mojego karabinu tylko 400 strzałów wypaliłem ze strachu. Oparzyłem się lufą karabinu - smarowałem karabin masłem - nabrałem apetytu w ogniu - jadłem kieł-

basę. Jest to mój chrzest bojowy! Moja kompania miała 5 zabitych i 12 rannych.

13 V 1915 Zostaliśmy dziś rano zluzowani i zwolnieni na pozycję rezerwową 5 km w tyle. Mogę w norze spać - pierwsze wszy!

11 V 1915 Na otwartym polu w rezerwie - Msza św. polowa. W czasie komunikantów - alarm! Piekło. Nasz batalion marsz na front - alpejscy strzelcy francuscy atakowali i usadowili się w naszym rowie. Pułk nr 27 [nasz] zupełnie rozbity - moja kompania atakuje i odbija rów ten z powrotem - ale z wielkimi stratami. Rów ten zrównany z ziemią przez artylerię, pełen trupów. Cały dzień bez żadnego pożywienia, głód - pragnienie. O godz. 11 w nocy idziemy z powrotem do rezerwy. Mój pierwszy szturm!

2 VI 1915 Nasze komando i ja z nimi robimy grób masowy, w którym pochowaliśmy 22 Francuzów. Praca nieprzyjemna, ale potrzebna, bo biedacy cały dzień leżeli na słońcu.

7 VI 1915 Pracujemy motyką i łopatą - co dzień kopiemy rowy, za dnia, jak i w nocy. Ognia przy tym dostajemy od Francuza gratis i franko.

1 VIII 1915 Deszcz ulewny dziś pada - wielkie błoto w tej francuskiej czerwonej glinie.

9 VIII 1915 Wieczorem wybuchła okropna strzelanina. Widać znowu „Scheinangriff!” Wiele ofiar padło. Z mo-

jej kompanii został kamrat spod Śmigła, Górny zabity. Znalazłem go w rowie z rozszarpaną pierśią, bez głowy. Osierocił sześćoro małoletnich dzieci. Tej samej nocy po raz drugi atak - znowu ofiary.

11 VIII 1915 Noc niespokojna - artyleria grała wzajemnie. Pompuję wodę z rowów z kilkoma chłopami, gdyż w nocy była okropna burza. Rowy pełne wody po kolana.

4 IX 1915 Deszcz leje jak z cebra - wielkie błoto. Suche nitki nie mam na sobie. W pozycji, jak po potopie. O godz. 4 rano poszliśmy zorientować się w pozycjach. W rowach wody po kolana, wszystko się zapada. Biedni chłopiska - mają gorzej od zwierząt. 4 dni i tyleż nocy tylko w wodzie stoją.

20 IX 1915 Francuz zawałił nam kilka rowów zupełnie. Nasz Schluchrenlager dostał 13 gra-



natów ciężkiego kalibru. Było 3 chłopów rannych. W dali na prawo koło Verdun silna kanonada. Byliśmy szczepieni przeciw tyfusowi. Postawiłem krzyż ś.p. Górnemu, który poległ 9.08.15.

23 IX 1915 Walka lotnicza - walka na śmierć lub życie w obłokach. Francuski pilot zestrzelił Niemca maszynowym karabinem. Lotnik musiał lądować między naszą a przeciwną pozycją. Artyleria francuska też go zaraz strzaskała.

31 X 1915 Dziś odebrałem smutną wiadomość, że mój kolega szkolny Czesław Kasiewicz poległ dnia 19 bm. Dzień dżdżysty.

28 XI 1915 Niedziela. Mróz, bardzo ślisko. Śnieg spadał. Francuz wali ciężkimi szrapnelami w nasz obóz, musieliśmy kryć się w lochach.

1 XII 1915 Deszcz! Rowy się rozpadają - pełne wody. Byłem w Soulevre-Lager po pocztę. Drogi bardzo rozmiękle. Jeńcy rosyjscy byli w pobliżu farmy St. Marie przy budowie drogi.

3 XII 1915 Deszcz pada! Takiej sloty jeszcze nie widziałem. Człowiek nie wie, co przetrzymać może. Wody po pas - o spaniu ani mowy. Albo na straży, przy pracy, pompowaniu wody. Byłem też na froncie. Ręczne granaty pływają.

5 XII 1915 Deszcz nie ustaje ani na chwilę, a skutki wraz okropniejsze. W tej nędzy i cierpieniu to nie ma nieprzyjaciela tylko [są] ludzie. Nasi jak i Francuzi rozmawiali na otwartym polu.

25 XII 1915 Gwiazdka. Deszcz leje jak z cebra. Święta przeżyliśmy spokojnie. Kilka Volltrefferów - kilka ofiar jednak było. Podarunki skąpe, odstałem paczkę 10-funtową od matki mego leutnanta. Francuz był hojniejszy w częstowaniu nas granatami.

1 I 1916 Nowy Rok! Znowu nastał. Bóg wie, co ten rok przyniesie. Z wiosną pewnie walki na nowo się rozpoczną. Oby ten rok nowy od wszelkiego złego zachował. Ja zaś i w tym roku wierzę w zupełny pogrom naszych odwiecznych ciemiężców. Za naszym wieszczem Krasieńskim mówię:

*Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie
jedno wiem tylko, sprawiedliwość będzie.
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie.
Jedno wiem tylko, na dziejach przestrzeni
Grób nasz w życia gmach się przemieni.*

8 I 1916 Wieczorem o godz. 6 wybuchł pożar w sztolni, w której mieściła się cała 4 kompania w rezerwie. Wszystko zgorzało doszczętnie, wszystko - jak karabiny, maski gazowe, patrony, kople, tornistry. Szkody ma być na 20 tysięcy marek.

18 I 1916 Jadę na 9-dniowy urlop do domu. Dziś i wczoraj była ostra kanonada zwłaszcza wiele min Francuz rzucał.

8 II 1916 Dzisiaj został zestrzelony aparat lotniczy francuski blisko naszego obozu. Spłonął doszczętnie, także jego

załoga - dwóch oficerów - zwęgleni. Francuska artyleria potem zaczęła sypać szrapnelami! w to miejsce, bo przypuszczali że będzie mnóstwo ciekawych. I nie omyliła się, bo było tam pełno chłopów. Wszyscy w nogi, a ja byłem między nimi.

26 II 1916 Przyszła pogłoska, że w tych dniach zostaniemy zlurowani. Mamy podobno pod Verdun szczęścia próbować.

7 III 1916 Wracamy na front. Odchodziliśmy wioski do wioski Billy Springcourt. Droga fatalna - śnieg, błoto 20 km. Oj, tośmy się nakłeli! Przy wzgórzu 310 rozbiwakowaliśmy się w namiotach, na śniegu.

12 III 1916 Dzień nadzwyczaj krwawy. Przez cały dzień Francuz posyłał nam ciężkie granaty, choć leżeliśmy 12 km od frontu. Od jednego granata miała druga kompania 12 zabitych i 39 rannych. Moja kompania miała 3 zabitych i 7 rannych. Spotkałem przy artylerii Mockiewicza ze Śremu.

19 III 1916 Dziś nocą idziemy na front. A tam jest piekło. Leżymi. Leżymy teraz 3 km od przodu. 3 batalion leży w rowach, 2 batalion zaś w rezerwie. Leżymy w dziurach u stóp fortu Besanvan. Granaty latają nam nad głową jak komary, wszystkie jednak uderzają w szczyt góry lub w dolinę. Jedna granata uderzyła tylko metr ode mnie, ale na szczęście nie pękła. I to mnie ocaliło od pewnej zguby. Powietrze piękne - ptaszki śpiewają jak w maju, drzewa i krzaki budzą się do życia. Wiosna. Krew ludzka płynie obficie - gorzej jak w rzeźni.

9 IV 1916 W nocy nosimy miny 2 1/2 centnarowe na front. Aż dwie godziny drogi ciągle w ogniu artylerii. 4 chłopca niosło jedną minę. My naszą utopili w bagnie. O 4 rano przyszliśmy z powrotem. Mieliśmy kilka start. Okropnie zmarnowani, jak bydlaki - no, ale to wszystko „Vaterland”...

11 IV 1916 Rano o godz. 1 idziemy szanćcować - ja się dryknąłem rano. Potem do doktora - chory dostałem dwie tabletki aspiryny. Trzeba koniecznie głowę pod pachą do doktora zanieść, bo inaczej „dienstfähig” [zdolny do służby]. Dziś przyszli na naszą pozycję z Batalionu Strzelców no 5. Z Kaziem od wuja Ignaca się spotkałem. Była radość wielka.

14 IV 1916 Wieczorem zlurowaliśmy 6 kompanię na przodzie. Marne, oślakane życie, bo okropna pogoda. „O Verdun du Mörder meiner Jugend” [O Verdun, morderco mej młodości].

Dalsze notatki przedstawiają walki nad Sommą w huraganowym ogniu Francuzów i prowadzą wojnę pozycyjną. W lipcu 1916 r. 56 pułk piechoty przerzucony został na front wschodni pod Brześć Litewski i na Wołyń. W maju 1917 roku przetransportowano żołnierzy do Finlandii. Zbliża się dzień, w którym załamią się Niemcy i Rosja, zaś Wielkopolska powstanie by wejść w skład Niepodległej.

„Herby Szlachty Polskiej w exlibrisie XVI - XX wieku”

Exlibris heraldyczny jest zjawiskiem mającym w kulturze i sztuce Europy rangę wyjątkową.

To właśnie motyw herbu malowanego na kartach średniowiecznych kodeksów stał się protoplastą owej licznej rodziny znaku książkowego. Cóż innego - jeśli nie herby - widać na pierwszych „właściwych” exlibrisach tworzonych graficznymi metodami. Pojawiać się one zaczęły na wewnętrznych stronach opraw inkunabułów od końca XV w.

Ich silna pozycja wśród księgoznaków o innych tematach utrzymała się zaś co najmniej do XIX w. To exlibrisy herbowe - piewcy chwały bibliofilskich rodów szlachty i arystokracji - są dzisiaj niemal bezcennym źródłem wiedzy o heraldyce minionych epok.

Historia heraldycznego exlibrisu w Polsce, dzięki swej zamierczości i bogactwu, godna jest szczególnej uwagi. Mimo wszelkich klęsk, które przez wieki obficie nawiedzały rodzime księgozbiory, zachowało się sporo średniowiecznych rękopisów z iluminowanymi

protoexlibrisami. Tarcze herbowe, wplecione zwykle w okalające tekst bordiury, chroniły książki przed kradzieżą i świadczyły o szlachetnych zamiłowaniach właścicieli. A należały do nich indywidualności tak wielkie jak choćby Jarosław Bogoria Skotnicki czy Zbigniew Oleśnicki.

Rok 1516 wyznacza datę pojawienia się pierwszego w Polsce (a jednego z pierwszych w Europie) exlibrisu drzeworytniczego. Przedstawia on m.in. herb Ciołek należący

do arcybiskupa Macieja Drzewickiego. Następne lata XVI w. owocują powstaniem ok. 40 exlibrisów. Wśród nich zdobione motywem herbu zajmują pozycję dominującą. Wykonane są w większości techniką drzeworytu i posiadają dobry poziom warsztatowy. Wiek XVI jest okresem, w którym swoje „złote lata” przeżywa brat exlibrisu - wytłaczany na wierzchu oprawy superexlibris. Jest on wówczas o wiele częściej stosowany od poprzedniego, a swe książki opatrywał nim m.in. Zygmunt August.

W wieku XVII, na fali wzrostu ruchu bibliofilskiego, mnoży się ilość



powstałych exlibrisów. Także i w tym okresie najczęściej spotykanymi są exlibrisy herbowe. Na ich formie nierzadko odciska swe piętno barok. Wzbogaca on kompozycję ozdobnymi kartuszami lub obramieniami architektonicznymi. Na wiek ten przypada powstanie pierwszego exlibrisu królewskiego należącego do Jana Kazimierza. Za jego przykładem podąży m.in. Jan III Sobieski i August II. Wzrost ilości powstałych exlibrisów (najczęściej miedziorytniczych) nie idzie jednak w parze z ich jakością. Zauważa się ogólne obniżenie poziomu artystycznego księgoznaku, czego najdobitniejszym przykładem jest chyba powstały dla biblioteki w Nieświeżu exlibris Radziwiłłów (skądinąd mogących pozwolić sobie na rytowników najwybitniejszych).

Wiek XVIII to czas doniosłych przemian w środowisku bibliofilskim. Obejmują one i sam exlibris. Licznie powstają np. exlibrisy typograficzne chętnie stosowane przez zakony i prywatnych zbieraczy. Wciąż jednak prymat wiodą księgoznaki herbowe. Obok tradycyjnych układów ich kompozycji pojawia się np. rokokowy rocaille z tzw. kogucim grzebieniem, w które wkomponowuje się tarce.

Czas zaborów przynosi dalszy rozkwit bibliofilstwa jako części wielkiego ruchu zbieractwa narodowych pamiątek. Pojawiają się też nowe techniki graficzne jak



litografia, staloryt czy później cynkotypia. Obok pojawiających się stale nowych tematów i motywów, na co wpływ wywiera „duch romantyzmu”, wciąż silnie rozpowszechniony jest exlibris herbowy. Względem swych XVIII w. poprzedników jest bardziej subtelny, skromny w ilości motywów i mniejszy formatem.

Styl młodopolski, który na przełomie XIX-XX w. zawładnął exlibrisem, zdawał się lekceważyć heraldykę. Pośród wielu księgoznaków roślinnych czy z motywem kobiety exlibrisy herbowe stanowią nikły procent.

Do wielkich łask powraca zaś w okresie międzywojennym i w czasie okupacji, kiedy to chętnie używają go nawet najpopularniejsi rytownicy z R. Mękickim i S. Ostoją Chrostowskim na czele.

Po wojnie, mimo nowej - socjalistycznej, dziś natomiast - „informatycznej” rzeczywistości, exlibris herbowy przeżywa swój dalszy rozwój. I choć wśród ogromu exlibrisów o zupełnie innej, nowej tematyce stanowi on margines, to dostatecznie mocno świadczy jak wielkie jest przywiązanie do herbu - jako składnika ojczystej kultury, tożsamości.

I taki jest też jeden z głównych celów niniejszej wystawy w Muzeum Śremskim: zobrazowanie nie tylko piękna polskiego exlibrisu, ale również wspaniałości i bogactwa narodowej tradycji heraldycznej.

Arkadiusz Wagner

*„Umarłych pamięć dotąd trwa
Dokąd pamięcią im się płaci”
(W.Szyborska)*

Równo dwa lata temu na łamach listopadowego numeru „Gazety Śremskiej” przedstawiliśmy Państwu recenzję książki „Marianna i róż”, zachęcając do jej nabycia w śremskich księgarniach.

Powieść przedstawiającą życie codzienne w wielkopolskim dworze na przełomie XIX i XX wieku w tradycji rodzinnej. Bohaterki tej książki znały Śrem i tutaj często gościły. Poniżej przedstawiamy wspomnienie o autorce.

Opowieści o Joannie Konopińskiej-Reihard

Pisarka nie żyje

W dniu 18.05.1997 r. we Wrocławiu zmarła na atak serca Joanna Konopińska-Reinhard. Była obok Janiny Fedorowicz jedną ze współauterek znanej w Wielkopolsce książki „Marianna i róż”. Nie była zawodową pisarką. Po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie we Wrocławiu zainteresowała się historią gospodarczą i rozpoczęła pracę naukową pod kierunkiem prof. F. Bujaka. Kariery naukowej jednak nie zrobiła, założyła rodzinę i zajęła się wychowaniem dzieci. Po „odchowaniu” dzieci swoje ambicje naukowe i pisarskie skierowała w stronę historii własnej rodziny. Urodziła się w Poznaniu w rodzinie o tradycjach inteligentno - ziemiańskich. Jej ojciec Tadeusz Konopiński był znanym zoologiem, autorem aktualnych po dziś dzień podręczników karmienia zwierząt. W 1929 r. pełnił funkcję szefa Działu Rolniczego poznańskiej Powszechnej Wystawy Krajowej. Matka Stefania z domu Jasiecka kultywując tradycję swojego ojca prowadziła „ziemiańskie” gospodarstwo rolne z dworem i folwarkiem w Panience pod Krotoszynem. Rodzina zamieszkała w dwóch miejscach w Poznaniu i Panience. Po wojnie Tadeusz Konopiński przeniósł się do Wrocławia na tamtejszy uniwersytet i stworzył drugi dom rodzinny we wrocławskiej dzielnicy Biskupin. Matka zaś pozostała w Panience w dalszym ciągu prowadząc „ziemiańskie” gospodarstwo (nie uległo rozparcelowaniu, ponieważ jego obszar w tym okresie nie przekraczał 100 ha). Jak wspomina J. Konopińska, życie rodzinne w dalszym ciągu polegało na ciągłym podróżowaniu między jednym domem a drugim. We Wrocławiu ostatnie lata życia spędziła również ciocia Róża, której imię znalazło się później w tytule książki.

Mając do dyspozycji opowieści członków rodziny i dokumenty rodzinne przechowywane w wielkim kufrze pochodzącym jeszcze z domu swej babki Marianny, stworzyła Konopińska książkę „Marianna i róż”. W pisaniu pomagała jej dziennikarka Janina Fedorowicz. Książką tą, jak sama pisze, pragnęła oddać hołd swojej matce, dziadkowi, babci, ciotkom, ale zapewne i epoce, która minęła, epoce niewątpliwie trudnej, ale pełnej pracowitych i mądrych ludzi. Pisząc wykorzystała umiejętność historyka gospodarczego, w książce znalazły się spisy przedmiotów używanych w domu głównej bohaterki Marianny Jasieckiej, a realia historyczne stanowią jeden z jej większych walorów, Konopińska miała również niewątpliwie talent literacki, te „spisy inwentarza” poprzepłatanymi wydarzeniami

normalnego, codziennego życia rodzinnego potrafią być całkiem frapującą lekturą.

W drugim wydaniu (ukazało się dzięki zaangażowaniu muzeum w Koszutach) rozbudowane zostały przez autorkę fragmenty dotyczące Środy i działalności księdza Augustyna Szamarzewskiego i jego kas Związku Spółek Zarobkowych. Mimo zachowania formy zbeletryzowanego pamiętnika, **jest to dobra książka historyczna przybliżająca czytelnikom dzieje naszego regionu i powinna być szeroko wykorzystywana jako lektura promująca w tutejszych szkołach naszą „małą ojczyznę”.**

Wartości historyczne „Marianny i róż” podkreślił we wstępie do II wydania profesor historii Uniwersytetu Poznańskiego Lech Trzeciakowski, cytując ją również często w swej książce „Życie codzienne w XIX-wiecznym Poznaniu”. O jej walorach literackich natomiast pisał w recenzji do pierwszego wydania Jerzy Waldorff. Nie sądziliśmy, organizując dwa lata temu w muzeum w Koszutach spotkanie z okazji ukazania się drugiego wydania „Marianny i róż”, że jej autorka, pełna życia kobieta i urocza gawędziarka odwiedza nas po raz ostatni.

Tadeusz Osyra



Joanna Konopińska podczas spotkania w Koszutach w 1995r.



KINO SŁONKO ZAPRASZA w listopadzie

PINOKIO

31.X. i 2,3.XI. - piątek, niedziela, poniedziałek godz. 17.00
Kolejna wersja wzruszającej opowieści o drewnianym chłopczyku i jego „ojcu”. Spośród innych ekranizacji wyróżniają ją jednak niezwykle realistyczne efekty specjalne. Zapraszamy serdecznie, nie tylko dzieci.

WŁADZA ABSOLUTNA

31.X. i 2,3.XI. - piątek, niedziela, poniedziałek godz. 17.00
Sprawnie zrealizowany thriller, którego akcja rozgrywa się w Waszyngtonie. Głównego bohatera, odsłaniającego kulisy walki o władzę gra Clint Eastwood.

JAŚ FASOLA

8 - 10.XI. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 17.00
Jaś Fasola czyli Rowan Atkinson, tym razem szaleje w Ameryce - zostaje wciągnięty w sam środek inwazji Obcych. Efekt jest taki, że raz umieramy ze strachu, raz pękamy ze śmiechu.

ZABÓJCA

8 - 10.XI. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19.00

SPEED 2 - wyścig z czasem

15 - 17.XI. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 17.00
Druga część wielkiego kinowego hitu sprzed kilku lat. Tym razem Sandra Bullock siada za sterem wielkiego statku wycieczkowego, który szarżuje po karaibskich wodach. tak długo, aż na jego drodze pojawi się mała wyspa.

KRZYK

15 - 17.XI. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19.00

DOBRE KINO

- to nowa propozycja Kina skierowana do szerokiego grona widzów. Na seansach, które będą odbywać się o godz. 19.00 co drugi wtorek zamierzamy przedstawić Państwu filmy powtórkowe, które cieszyły się szczególnym powodzeniem. Jednocześnie jest to również okazja dla widzów aby składali swoje propozycje interesujących filmów, które chcieliby obejrzeć. Pierwsze spotkanie z Dobrym Kinem już 25 listopada o godz. 19:00. Zapraszamy serdecznie.

IMPREZY

7.XI. godz. 19.30 **WIELKOPOLSKA SCENA NA PIĘTRZE** - inauguracja nowego sezonu teatralnego „Przegryźć dżdżownicę” - monodram w wykonaniu Joanny Żółkowskiej
21.XI., godz. 20.00, Kino Słonko - koncert jazzowy grupy **NEW PRESENTATION** czyli Lora Szafran, Piotr Baron, Wojciech i Jacek Niedzielowie oraz Marcin Jahr.

27.XI. Kino Słonko - „**ŻYJ DANIEŁU**” spektakl Władysława Zawistowskiego w wykonaniu Krzysztofa Gordona i Piotra Grabowskiego.

Informacja i bilety: Śremski Ośrodek Kultury ul. A. Mickiewicza 77 tel. 28-35-904.

Pytania i odpowiedzi o tematyce ubezpieczeń społecznych

Pyt. 1. Czy zakład pracy, który nie wypłaca pracownikom świadczeń z ubezpieczenia społecznego ani zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych jest obowiązany do składania deklaracji rozliczeniowych za każdy miesiąc kalendarzowy?

Odp. Zakład pracy, który nie wypłaca pracownikom świadczeń z ubezpieczenia społecznego a także zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych, a skład osobowy ubezpieczonych pracowników i ich wynagrodzenia nie uległy zmianie w stosunku do miesiąca poprzedniego, jest zwolniony ze składania comiesięcznych deklaracji rozliczeniowych, pod warunkiem terminowego opłacenia składek za te miesiące.

Zakład pracy obowiązany jest jednak do złożenia deklaracji rozliczeniowej za grudzień każdego roku.

Pyt. 2. Przed miesiącem zmarł mój mąż, który od ponad roku nie pracował i nie pobierał zasiłku dla bezrobotnych.

Niektóre z zakładów pracy, w których pracował uległy już likwidacji w związku z czym nie mogę uzyskać zaświadczeń o zatrudnieniu i zarobkach. Posiadam jednak legitymację ubezpieczeniową męża, w której zostały odnotowane poszczególne okresy pracy wraz z wysokością rocznych zarobków.

Czy w tej sytuacji ZUS uwzględni legitymację ubezpieczeniową zamiast odpowiednich zaświadczeń?

Odp. Tak. Legitymacja ubezpieczeniowa zawierająca odpowiednie wpisy jest wystarczającym środkiem dowodowym dla stwierdzenia przebytych okresów zatrudnienia jak i wysokości zarobków.



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

10 LISTOPADA 1997

- 10.00 - Turniej piłki nożnej chłopców - boisko przy ul. Zamenhofa
- 10.00 - Indywidualne i zespołowe mistrzostwa młodzików i juniorów w strzelaniu z wiatrówki - hala ŚOSiR, ul. Staszica
- 10.00 - Wystawa „Herby szlachty polskiej w exlibrisie XVI - XX wieku” Muzeum Śremskie, ul. Mickiewicza
- 10.00 - Turniej siatkówki mężczyzn zespołów 3 osobowych - hala sportowa ŚOSiR, ul. Staszica
- 12.00 - „Polska niepodległość 1918 - legendy i fakty” - odczyt dr Marka Rezlera Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy, ul. Kilińskiego
- 17.00 - Indywidualne mistrzostwa Śremu w brydżu sportowym - hala sportowa ŚOSiR, ul. Staszica
- 17.00 - Film fabularny „Jaś Fasola” - kino „Słonko”, ul. Poznańska
- 19.00 - Film fabularny „Zabójcy” - kino „Słonko”, ul. Poznańska
- 20.00 - KONCERT, W KTÓRYM WYSTĄPIĄ: JAN KOBUSZEWSKI, MAĞDA ZAWADZKA, JAN KOCINIAK, WŁODZIMIERZ NOWAK, TADEUSZ SUCHOCKI - SALA WIDOWISKOWA ODLEWNI ŻELIWA, UL. STASZICA (Zaproszenia do nabycia w Śremskim Ośrodku Kultury)

11 LISTOPADA 1997

- 9.00 - Halowy turniej tenisa ziemnego - Hala Sportowa ŚOSiR, ul. Staszica
- 9.00 - Turniej tenisa stołowego - sala Spółdzielni Mieszkaniowej
- 10.00 - Turniej Szachowy - Klub Relax, ul. Chłapowskiego
- 11.00 - Otwarty turniej indywidualny w kręglarstwie o Puchar Niepodległości - kręgielnia Ogniska TKKF „Sokół”, ul. Zamenhofa
- 12.00 - APEL POLEGŁYCH - PLAC 20 PAŹDZIERNIKA
- 12.15 - MSZA ŚWIĘTA ZA OJCZYZNĘ - KOŚCIÓŁ FARNY
- 17.00 - Film fabularny „Jaś Fasola” - kino „Słonko”, ul. Poznańska
- 19.00 - Film fabularny „Zabójcy” - kino „Słonko”, ul. Poznańska

Zarząd Miejski w Śremie

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 0667/35-938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Małgorzata JURGOWIAK (sekretarz redakcji).

Opracowanie graficzne: Robert CZAPRACKI. **Współpraca:** Eugeniusz FERSTER.

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

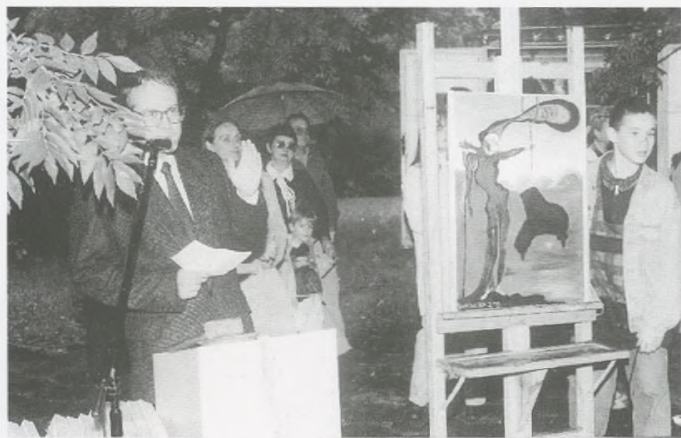
Projekt okładki i zdjęcia: Mariusz DZIUBA.

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO Pracownia Informatyczno-Graficzna, Śrem, tel./fax (0667) 30-216.

Druk: Zakład Poligraficzny S. Tomczak, Śrem, tel. (0667) 35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

PROMOCJA I POMOC - POPOŁUDNIE DLA SZTUKI I ZWIERZĄT



Ex Libris

Ex Libris

Ex Libris

Ex Libris

EX LIBRIS

Ex Libris

Ex Libris

Ex Libris

Muzeum Śremskie 9.11.1997 OTWARCIE WYSTAWY
EXLIBRISÓW HERALDYCZNYCH
ZE ZBIORÓW FELIKSA WAGNERA